OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 26go Września, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Uwagę Szanownych panów abonentów zwracamy na znajdujące się na ukończeniu dwa dziełka pod tytułem:

1. Krótka Historya Naturalna,
z przeszło 150 rycinami.
2. Początki Geografii,
z kilkudziesięciu rycinami, wielkiego formatu.

Obydwa w mocnej oprawie. Wkrótce zostaną oprawione. Cena 60 centów za każde. Tak samo można sobie wybierać na premią, tak jak inne książki.

Tygodnik
z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za **jednego dolara.**

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylk w Tygodniku.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z listów prywatnych, które nadeszły do Londynu z wolnego państwa Congo, okazuje się, że tamtejsze stósunki graniczą z anarchią i bezprawiem. Zderzenia wojska belgijskiego z krajowcami, które odnośnie do depesz urzędowych miały być zwycięzkiemi dla Belgijczyków, były istotnie porażkami. Dwaj Anglicy, którzy odwiedzili państwo Congo zostali przez krajowców zamordowani i — zjedzeni. Jedna z belgijskich ekspedycyi pod porucznikiem Franquir została napadnięta przez krajowców. Żołnierze uformowali natychmiast "Quarrè" (czworobok), lecz krajowcy rzucili się na nich w tak przeważnych liczbach, że Belgijczycy w przeciągu 10 minut pośli w rozsypkę. Wkrótce potem oddział krajowców pod naczelnikiem Ndoruma, zarzezał kapitana Hansen i jego oddział liczący 60 głów.

* * *

W Ku Tszeng w Chinach stracono w dniu 17 września w obecności zagranicznych konsulów 7 buntowników, którzy brali udział w zamordowaniu misyonarzy angielskich i amerykańskich.

* * *

Zdaje się, że wielkie mocarstwa europejskie będą musiały się wmięszać do spraw Belgii i wolnego państwa Kongo. W Anglii nie spoglądano nigdy przyjaznem okiem na afrykańskie przedsiębiorstwo króla Leopolda, i stracenie angielskiego handlarza Stokes'a w styczniu bez prawnego procesu wywołało w Anglii wielkie niezadowolenie a na przeszłej sesyi parlamentu zażądano nawet wytłomaczenia tej sprawy od wydziału dla spraw zagranicznych. Wiadomości które doszły do Anglii w prywatnych listach opiewają, że w państwie Kongo panują prawdziwe anarchistyczne stósunki, że w wielu przypadkach krajowcy odnieśli zwycięztwo nad żołnierzami belgijskimi i zarzezali ich, że zamordowali dwóch Anglików i pożarli ich ciała; wszystko to rozjątrzyło publiczność. St. James Gazette wspominając o tych wypadkach w artykule wstępnym dodaje: Król Leopold może się przygotować na wiele nieprzyjemności, którego przyczyną są afrykańskie jego przedsiębiorstwa. Są one o wiele większemi, niż się było można spodziewać z opisów Stanley'a.

* * *

Ruch antysemicki w Wiedniu doprowadził do zamordowania jednego z urzędników i do sponiewierania wielu żydów w dniu 18 września.

* * *

Pod względem pogłoski, że Włochy mogłyby zostać zniewolone sprzedać papieżowi mały okręg, telegrafuje pewien paryzki korespondent, że plan, iż katolicy po całym świecie chcą zebrać sumę dla papieża dla wykupienia państwa rzymskiego, który to plan zostaje naznaczony jako "szlachetny amerykański pomysł", nie jest tajemnicą w gabinetach europejskich, że przeciwnie takowe od dawniejszego czasu posiadają wszystkie jego szczegóły. Według tego planu ma papież otrzymać małe księztwo z własnym portem i pewnemi przywilejami marynarskiemi i zabrane dobra kościelne mają mu zostać zwrócone. Podobno toczą się rokowania pomiędzy Watykanem i Kwirynałem pod względem powyższych kwestyi. (Wątpimy, że rząd włoski chciałby odstąpić jakąkolwiek część Włoch czy to dobrowolnie, czy na drodze sprzedaży, bo naruszyłby jedność Włoch i tem samem wykopałby własny swój grób. Red).

* * *

Z Petersburga donoszą 18 września. W gubernii wołyńskiej wydarzyło się od 18 do 24 sierpnia 5849 wypadków cholery, z tych 2134 ze śmiertelnym wynikiem. W gubernii podolskiej zachorowało od 21 do 31 sierpnia 101, a umarło 45 ludzi na cholerę.

* * *

Z San Josè, Costa Rica, telegrafują 18 września: Rocznicę ogłoszenia niepodległości Środkowej Ameryki i odsłonięcie allegorycznego pomnika na pamiątkę zwycięztwa nad "filibustierami" Walkera w r. 1857 przez prezydenta Iglesias'a obchodzono tutaj entuzyastycznie przez trzy dni. Sąsiednie rzeczypospolite Guatemala, Salvador, Nicaragua i Honduras przysłały swych zastępców.

* * *

Rzeczpospolita Peru zakazała rekrutacyę dla kubańskich powstańców w jej obrębach.

* * *

Parowiec "Edam" od niderlandzo-amerykańskiej linii płynący z New Yorku do Amsterdamu zderzył się 50 mil od Start Point w Anglii, w kierunku południowo wschodnim z angielskim parowcem "Turkestan" płynącym do Cardiff. Zderzenie wydarzyło się podczas gęstej mgły. Parowiec "Edam" zatonął wkrótce, podczas gdy "Turkestan" pędził dalej. Szczęściem znajdował się w pobliżu miejsca zderzenia rybacki statek "Vulture", i inne mniejsze okręty które jak się zdaje, ocaliły całą załogę i wszystkich pasażerów międzypokładowych (kajutowych nie było); pomiędzy pasażerami znajdowali się także Polacy i Słowianie. Otóż ich nazwiska: J. Wiśniewski, M. Okrasko, M. Sujecki, W. Kazyzaniak, Z. Breslin i dzieci, B. Waszyl, S. Stachecki, V. Korol, Jerzy Zincak, G. Haślak, J. Zincak, R. Chaykun i troje dzieci, M. Rynkiewicz, H. Walicki.

Zgubniejszem od poprzedniego było zderzenie w pobliżu wnijścia do portu Havana przy wyspie Kuba krzyżowca hiszpańskiego "Barcastequi" z parowcem handlowym "Mortara". "Barcastequi" zatonął a z nim admirał Delgado Parego, komendant hiszpańskiej flotyli w pobliżu wyspy Kuba, kapitan Ybarez, porucznik Lopez Aldazajo, podporucznicy Junco, Soto i Canejo, dr. Martin, podskarbi Pueyo, maszynista Zarzuela i 37 majtków lub marynarzy. Pozostałych ocaliła załoga parowca Mortara. Oficer Aroya złamał nogę, lecz został wydobyty z morza przez jednę z łodzi okrętu Mortara.

* * *

Z Londynu donoszą: Podczas pobytu pani Langtry (aktorki słynnej kiedyś z jej piękności; zwano ją "Jersey Lily") na kontynencie europejskim, przedłożono w banku, w którym przechowywała swe klejnoty, mające wartość $200,000, sfałszowany przekaz na skrzyneczkę zawierającą klejnoty, która też została wydaną. Kilka dni temu powróciła pani Langtry i udała się do banku po swe klejnoty, lecz powiedziano jej, że takowe zostały za jej przekazem wręczone nieznanemu człowiekowi w dniu 24 sierpnia. Policya szuka obecnie klejnotów i tego, który je zabrał.

* * *

Podczas rewii armii francuzkiej w dniu 19 września po manewrach w Wogezach (nad granicą niemiecką), niezmierne masy ludu były obecnymi. Rosyjski jen. Dragomirów był obecnym przy wszystkich manewrach a na rewię przybył także rosyjski minister spraw zagranicznych Łobanow. Utrzymują, że obecność dwóch tych zastępców Rosyi ma nadzwyczajne znaczenie i jest uważaną za dowód, że car kładzie wielki nacisk na przymierze Rosyi i Francyi na podstawie wojskowej. Łobanow jest powiernikiem cara Mikolaja. Podczas rewii wołano wciąż "Vive la Russie" a podczas uczty, która nastąpiła po rewii wznoszono toasty na cześć Rosyi.

Korespondent do londynskiego Times'u zwraca w długim telegramie uwagę na ważność obecności Łobanowa i Dragomirowa przy manewrach armii francuzkiej i dodaje, że bez przesady można powiedzieć, że car dowodzi tak armią francuzką, jak i rosyjską.

* * *

Księżna Battenberg, matka księcia Henryka Battenberg, męża księżnej Beatrycy, najmłodszej córki królowej Wiktoryi, umarła 19 września w Darmstacie.

* * *

Z Rzymu donoszą 20 września: Uroczystości na pamiątkę zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie idą swym torem naprzód. Dzisiaj odsłonięto pomnik Garibaldi'ego na pagórku Gianicolo. Obecnymi byli: Król Humberto i członkowie jego familii, dwór, ministrowie i deputacye weteranów, którzy pod Garibaldem służyli. Około 100,000 ludzi zgromadziło się na pagórku Gianicolo. Z prowincyi donoszą, że dzisiejszy dzień był uroczyście obchodzony po całych Włoszech.

Król Humbert ułaskawił dzisiaj wszystkich sycyliańskich buntowników, którzy zostali skazani na mniej niż 10 lat więzienia.

* * *

Z Shanghai donoszą 20 września: Misya niemiecka została dzisiaj obrabowaną przez 800 Chinczyków.

Pięć angielskich okrętów wojennych otrzymawszy uwiadomienie o nowych gwałtach grożących cudzoziemcom posuwa się wzdłuż rzeki Yang Tse Kiang.

Z Hongkong nadeszła depesza, która opiewa, że podczas rocznych egzaminów studentów w Canton rozdano tysiące egzemplarzy cesarskiego dekretu, w którym nauki chrześcian zostają potępione w najgwałtowniejszy sposób. Między innemi znajduje się w dekrecie następujące miejsce: Glupia, czarnowłosa rasa chce tworzyć różne sekty, których zwolennicy nie dbają o życie, gdyż twierdzą, iż zmartwychwstaną znów jako nieśmiertelni mężowie i niewiasty. Zgromadzają się w gminy, wyrzekają się wstydliwości i żyją jak sprosne ptaki i zwierzęta. Wierni zwolennicy Konfucyusza powinni ich zastrzelić, kamieniować, ucinać im głowy. Ja, cesarz, polecam władzom, aby wykorzeniły to zielsko i robactwo. Zabijcie te węże. Rzucajcie ich na pastwę wilkom i tygrysom, gdyż dla nich nie ma ratunku, ani wobec nieszczęść zesłanych z nieba, ani wobec takich, które zostają spowodowane przez siły ludzkie.

Z Shanghai telegrafują, że Chinczycy spodziewają się zająć znów półwysep Liao-Tung około środka października.

Z Konstantynopola telegrafują 30 września, że tam wydarzyło się kilka wypadków cholery, jeden z śmiertelnym wynikiem.

* * *

W Montreal, w Canadzie odbyło się dnia 20 września w katedrze rzymsko-katolickiej nabożeństwo żałobne za dusze żuawów, którzy padli w obronie Stolicy Apostolskiej przeciw Włochom. Nabożeństwo to było zarazem protestem przeciw utracie świeckiego panowania papieża, gdyż właśnie w tym dniu przypadała 25 letnia rocznica zdobycia Rzymu przez wojsko króla Wiktora Emanuela.

* * *

Na kolei Freiberg — Oberau wykoleił się w pobliżu Chemnic w Saxonii w dniu 20 września pociąg przewożący wojsko. Trzynaście ludzi zostało zabitych, a 60 ranionych, z tych 30 niebezpiecznie.

* * *

W pobliżu Tehuantepec w stanie Oaxaca w Meksyku woda w rzece Jultepe wystąpiła ze swych koryt i zalała całą okolicę i zabrała część Tehuantepec kolei. Zabawi dwa tygodnie, nim szkoda zostanie narządzoną.

* * *

Z Futszan telegrafują do nowoyorskiego "World", że śledztwo w sprawie rzezi misyonarzy w Ku Tszeng została znów podjętą. Do Ku Tszeng przytransportowano chorążego, który dał rozkaz, aby niewiasty znajdujące się na misyach, zostały zabite.

* * *

Z Paryża piszą 21 września. Listy otrzymane z wyspy Madagaskar donoszą, że tam panują straszliwe stósunki. W szpitalach urządzonych na 250 ludzi, znajduje się po 600 pacyentów z wojska francuzkiego, z których większa część musi leżeć na sztelugach lub na podłodze. Brakuje lekarstw i żywności i panuje największa nieschludność. Lekarze czynią co mogą, lecz większa część chorych nie zostaje zupełnie wyleczoną, wskutek czego wielu nie może już więcej pełnić służby polnej. W wielu przypadkach trupy francuzkich żołnierzy zostają pożarte przez psy, nim zostają pochowane. Sam jen. Duchesne powiada w liście do ministra wojny, że wskutek trudów podczas marszu i wskutek złej żywności i zgubnego klimatu posłano przeszło 3000 żołnierzy do szpitalów.

* * *

Z St. Johns na Nowej Fundlandyi donoszą, że dnia 21 bm. przybył do tamtejszego portu parowiec "Kite", na którym się znajdowali porucznik Peary i jego towarzysze, którzy chcieli dotrzeć aż do bieguna północnego. Dla różnych przyczyn wyprawa się nie udała.

* * *

Parlament japoński wyznaczył 200 milionów "yen" na budowę 50 statków torpedowych, 10 okrętów dla obrony wybrzeży i 4 pancerników.

* * *

Podczas demonstracyi 8000 robotników w Wiedniu, która dnia 22 września została urządzoną na korzyść ogólnego prawa głosowania, przyszło do utarczek pomiędzy robotnikami i policyą. Uwięziono 26 robotników.

* * *

W wschodniej Syberyi kilka dni trwające ulewy narobiły wiele szkody. Wsie całe i wiele domów zostało uprowadzonych przez fale. Żniwa zostały zniszczone i wiele bydła utonęło. Całe mile toru kolejowego zostały porozrywane.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 22 września, że cholera sroży się tam coraz bardziej. Wiele ofiar zabiera także w Brussa 57 mil od Konstantynopola.

* * *

Z Monjanga na wyspie Madagaskar donoszą, że jen. Duchesne napadł 6000 Howasów w wąwozie Tomainoudry. Krajowcy zostali pobici i utracili 80 w zabitych.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

W Duluth, Minn., znikł bez wieści bardzo tam znany i poważany przemysłowiec W. A. Bieloch.

— W Calumet, Mich., kąpiąc się utonął 6letni syn Piotra Toboły.

— Nowy polski szermierz pięściowy (pugilist) ukazał się w Ameryce. Jest to 120 funtowy „Janek" (Johnny) Lewak, który ma się wkrótce „fajtować" w Columbus, O.

— W Silvers Hill, Pa., niejaki Rasławicz zastrzelił Mateusza Urbana. Rasławicz mieszkał i stołował się u Urbana, lecz tenże wypędził go z domu, bo R. nigdy nie płacił. Rozgniewany Rasławicz przybył w tych dniach pod dom Urbana i strzelił najpierw do brata Urbana, lecz go chybił. Wtem nadszedł sam M. Urban, Rasławicz dał ognia i zabił go na miejscu.

— W Plymouth, Pa., Aleksander Degawski zatrudniony w kopalni no. 16 został ciężko uszkodzony przez spadający nań odłam węgla.

— W Mount Pleasant, Pa., Wiel. ks. Pikulski rozpoczyna budowę nowego kościoła i plebanii. Fundusz potrzebny parafianie składają ochoczo.

— Z powodu przedwczesnej eksplozyi dynamitu w kopalni w Glen Lyon, Pa., niebezpiecznie został poraniony Jan Papciak. Nadzieja utrzymania go przy życiu jest bardzo słabą.

— W New Yorku niejaki Puskalski mieszkający na 13tej ul. zabił swoją żonę poderznąwszy jej gardło nożem. Powód zbrodni nieznany.

— W Green Bay, Wis., odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod polski rzymsko-katolicki kościół św. Piotra i Pawła. Pomimo ulewy zebrały się liczne tłumy. W pochodzie brały udział Towarzystwa: św. Bonifacego, św. Józefa, św. Stanisława, św. Franciszka Ksawerego, św. Piotra i Pawła, Katoliccy Rycerze i Katoliccy Leśniczy (Foresters.) Kamień węgielny został poświęcony przez jen. wikaryusza ks. Fox w w asystencyi księży Ricklin, O'Brien, Law, Van Sustern i Anderegg z Green Bay, Gallagher i Verstegger z Depere i innych.

— Na farmie Antoniego Sobieszczyka w Hofa Parku, Wis., wybuchł w tych dniach pożar i zniszczył zabudowania, cały sprzęt i i maszynę do młócenia. Sobieszczyk poniósł stratę na $500, nie zabezpieczoną. Maszyna warta $200 była własnością W. Kleczewskiego, K. Tuszczykowskiego i J. Jaskulskiego. Pożar powstał podobno od iskry z fajki.

— W Bayonne City, N. J., posprzeczali się w tych dniach Fr. Sokołowski i Ant. Kasprzykowski, obydwaj pochodzący z gubernii Płockiej. Od sprzeczki przyszło do bójki w której Sokołowski pchnął Kasprzykowskiego nożem zabijając go na miejscu. Morderca ubiegł.

— Farmerowi polskiemu Janowi Kąklowi należącemu do parafii polskiej w Pine Creek, Wis., spaliła się przy młóceniu zboża parowa maszyna i 9 stogów. Zgorzało także kilka mniejszych budynków.

Chcieli obrabować pociąg.

Waupaca, Wis., 19 września. Pociąg pasażerski no. 2. na kolei Wisconsin Central został dzisiaj wieczorem w pobliżu bagna położonego 3 mile na zachód ztąd zatrzymany przez zbrojnych ludzi. Lokomotywa i wagon pakunkowy zostały wykolejone przez wyrwanie gwoździ przytrzymujących szyny i belki położone na poprzek, toru. Nie niepokojono wcale pasażerów. Szafę od pieniędzy usiłowali rabusie rozbić za pomocą 12 nabojów dynamitowych, lecz daremnie. Z tej przyczyny odeszli bez najmniejszej zdobyczy.

Burza i wicher.

Green Bay, Wis., 19 września. Donoszą, że burza wirowata zniszczyła wczoraj przeszło 30 domów w powiecie Door; największą stratę ponieśli farmerzy. W Clay Banks został wielki Shiloh-kościół uniesiony z fundamentów i potrzaskany. Na przestrzeni 20milowej burza zniszczyła wszystko, co się znajdowało w jej drodze; dwie osoby zostały pokaleczone.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Ręce składne i białe, o nich też hrabia miał szczególniejsze staranie, gdyż wierzył, że tylko czystej krwi arystokratyczne rody pięknością rysów twarzy, jak kształtnością nóg i rąk zwykły się odróżniać... Na wszystkich niemal palcach błyszczały pierścienie brylantowe, bo w nich miał osobliwe upodobanie. Jakkolwiek niesłychanie rano i wbrew zwyczajowi swemu zerwał się z pościeli, już starannie był ubrany i tylko szlafrok stanowił jego *negliż.*

Oczekując na małżonkę zapalił fajkę na długiej antypce, puszczając kłęby dymu, wodził za niemi bezmyślne spojrzenie, albo zwracał je na jasny, wesoły płomień kominowy. Ciężkie westchnienia podnosiły pierś jego, na obliczu malował się jakiś duszny niepokój i strudzenie niezwykłe.

Niedługo usłyszał chód swej żony, odetchnął wtedy spokojniej i zwrócił się do podwoi wyzłoconych, na progu których ukazała się Klara zarumieniona wzruszeniem i przechadzką poranną.

— Przepraszam cię, hrabino, że tak wcześnie cię zaprosiłem na śniadanie, ale miałem sny męczące. Kiedym otworzył oczy strudzone, a przy połysku kominkowego płomienia ujrzałem twój portret, tak podobny, tak piękny, uspokoiłem się i zacząłem nanowo drzemać, gdy dwa strzały jakiegoś zagorzałego myśliwca zbudziły mnie już na dobre, ale ja go każę tak przepędzić, że mu na drugi raz ochota odejdzie bobrować po moich polach!

— Mylisz się hrabio!—odrzekła spokojnym tonem żona—on polował i strzelał, ale nie w twojej granicy.

— A skądże wiesz o tem? — zapytał ciekawie podnosząc głowę.

— Wiem, bo wstawszy raniej, jak mój zwyczaj letnią porą na wsi, widziałam, jak ze wzgórza po za rzeką przychodził i usłyszałam wystrzały, które cię zbudziły.

— To co innego, moja duszko,—mówił, przymilającym się głosem — a teraz pozwolisz, że wypijemy razem herbatę.

I zadzwonił.

W tej chwili ukazał się tenże sam kamerdyner.

— Mój Jacenty! podaj śniadanie, razem z panią hrabiną wypijemy.

Gdy kamerdyner wyszedł, dobył list z szuflady i podał.

— To, moja Klarciu, list od twego ojca pułkownika, a mego teścia, pisze mi, że nas jeszcze dziś nawiedzi.

Z pośpiechem niezwykłym porwała list i odczytała go z radosnem biciem serca.

— Wiedziałem kochanie moje, że sprawi ci to niemałą przyjemność...

— O tak! tak!—zawołała z uniesieniem, i dziękuję.

W tę chwilę ukazał się Jacenty z lokajem, niosąc na tacach zastawę całą do herbaty...

— Dziękuję ci, panie hrabio, serdecznie za to.

I podała mu rękę, którą on uścisnął.

Przerwę, jaka nastąpiła w słowach jej, spowodowało wejście służby, przy której (jak sobie zastrzegł pan Adam) tytułowano się wzajemnie godnością hrabiowską.

Po dwóch filiżankach herbaty, nieznanej podówczas w całym kraju, jak tylko na dworach pańskich, uczuł się nieco rzeźwiejszym, ale uważał potrzebę przedrzymania się po tak niespokojnej nocy. Podała więc Klara mężowi rękę, którą on teraz ucałował i opuściła komnatę. Pan Adam wiodąc za nią oczyma:

— Piękna! zawsze piękna estetycznie i powabna kobieta, mówił do siebie i oparłszy głowę o miękką puchową poduszkę, wkrótce głośnem chrapaniem oznajmiał sen swój smaczny.

Klara weszła szybko do swego pokoju i drzwi zamknęła na klucz, na tualecie leżała mała wiązanka niezapominajek, które znalazła w ogrodzie. Pochwyciła ją, wpatrywała się długo, ale wkrótce zalana rzewnemi łzami, upadła na *szezląg* i długo, długo z cicha łkała.

Przez okno otwarte, teraz wraz ze świeżem i ożywiającem powiewem wiatru, wpadał daleki i głuchy gwar wioskowy. Wrzawa dziatwy wesołej, tony wierzbowych fujarek i szczekanie psów, z beczeniem owiec i porykiem bydła, powoli utuliły boleść serca. Klara wpatrywała się w tak dobrze znany sobie krajobraz.

Wzgórze było zupełnie puste, ale jej wyobraźnia stawiała przed oczyma duszy, składną i dorodną postać myśliwca.

— To on był niezawodnie! — myślała sobie — on złożył te niezapominajki i pożegnał na zawsze! O! mój Boże! jakżem nieszczęśliwa, w pośród tego przepychu i zbytku! Wszystko mam, czego tylko zapragnąć może kobieta: dostatek, bogactwo, ale nie mam serca, coby odpowiadało mojemu, nie mam przyjaciela, na któregobym ramieniu śmiało oparła, przeszła to życie, które się tak do mnie uśmiechało w dziecinnych latach! Sześć lat męczarni! tortur codziennych, to za ciężko na moje słabe barki! Załamała ręce, powstała, ale gdy spojrzała w ogromne źwierciadło:

— Mój ojciec kochany przybywa! Wdziejmy maskę ułudy, ażeby mu nie zatruć ostatnich lat życia. O! moja matko, tyś, jedna najlepiej mnie znała i twoje rady byłyby mnie zbawiły.

Turkot niezwykły tak rano i trzask z bicza dał się słyszeć przed kolumnami pałacu. Na ten rozgłos hrabia zbudzony ze snu, porwał się z fotela, wsparł na lasce i posunął ku oknu. Ale gościa nie ujrzał, tylko pojazd w cztery dzielne bułanki zaprzężony w krakowskich chomątach i poznał *ekwipaż* swego teścia.

We drzwiach głównych sieni już stała sama Klara z uśmiechniętą twarzą, z żywym rumieńcem, z wyciągniętemi rękoma, rzucając się z głośnym okrzykiem radości w objęcia ukochanego ojca.

Pułkownik zachował w całej postaci wierny typ żołnierza z czasów Napoleona Igo. Wyniosłego wzrostu, pomimo lat sześćdziesięciu z górą, trzymał się prosto i krzepko. Zahartowany w trudach obozowych, przeszedł on w połowie pieszo, w połowie konno całą Europę, bo walczył we Włoszech, w Hiszpanii. W sędziwych latach rzucił mundur; po długiej wojaczce zapragnąwszy spoczynku, osiadł w wiosce po ojcu, gdzie się rodził, a poślubiwszy daleką krewniaczkę, oddał się z tą samą energią gospodarstwu, z jaką dawniej dowodził pułkiem.

Z radością przyjął w swoje objęcia drogą jedynaczkę i przycisnął do serca z głębokiem rozrzewnieniem.

— A mąż... hrabia jest?—zapytał.

— Jest, jest, ale trochę słaby i czeka ojczulka w swojej sypialni.

Pułkownik szybko wpadł na schody i właśnie stanął na progu komnaty, gdy hrabia wołał kamerdynera, aby mu frak z orderami podał.

— Ale po co te ceremonie, mój panie Adamie, po co między nami takie ceregiele! Nie wyłaź ze swego szlafroka, bo inaczej ucieknę do mojej Klarci i więcej się u ciebie, mój hrabio, nie pokażę.

Gospodarz, gdy usłyszał przecie w końcu wykrztuszony przez teścia wyraz *hrabio*, rozjaśnił swoje oblicze, rozmarszczył czoło i wyciągając rękę do gościa....

— Ach! kochany pułkowniku! wielką mi radość i mojej żonie hrabinie zrobiłeś łaskawemi odwiedzinami. Zaraz tu będzie weselej i ja się czuję zdrowszym. Jacenty! zastaw śniadanie w salce na dole, zejdziemy tam razem i proś pani hrabiny, żeby ojca swego powitała....

Mój hrabio, nie trudź się, już em ją widział i uściskał serdecznie. Doskonale wygląda; więcej na pannę niż na mężatkę.

Pan Adam nieco wzruszony odrzekł:

— Rzeczywiście moja żona tak ślicznie wygląda, pięknie i to pięknie estetycznie, jakby była hrabianką, a nie hrabiną.

Pułkownik pokręcił siwego wąsa, potarł krótko ostrzyżoną czuprynę i zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

Dobrze, żeście się przenieśli z murów Warszawy (mówił) na wieś i teraz niedalekiemy jesteśmy sąsiadami. Świeże powietrze służy Klarci i tobie... hrabio da zdrowie i pokrzepi zwątlałe siły, czego z serca ci życzę...

Dziękuję! serdecznie dziękuję, kochany pułkowniku.

— No teraz marsz ze mną na dół do śniadania!—zawołał stary wojak.

— Jak to? w szlafroku?

— Kiedyś słaby trochę i niedomagasz, a nikogo obcego nie mamy, nie pozwolę inaczej...

Chyba to za wyraźnym rozkazem pułkownika! — odrzekł hrabia uprzejmie....

— A więc dobrze, ja ci, mój hrabio, rozkazuję, — mówił z uśmiechem — niejednemu hrabiemu, margrabiemu, vice-hrabiemu, a nawet i książątkom rozkazywałem, gdym stał na czele pułku.

Pułkownik wyszedł pierwszy, a za nim wspierając się na lasce, ostrożnie i zwolna, postępował zięć po schodach. W salonie dolnym już czekała rozradowana Klara, przy stole suto zastawionym.

Do późnego wieczora bawił sędziwy wojak w pałacu swego zięcia. Przy obiedzie po kieliszku starego węgrzyna, rozochocił się wiel-

KALENDARZ TYGODNIOWY.

WRZESIEŃ.

26 Czwartek, Cypryana, Józafata b. i m.
27 Piątek, Kosmy i Damiana męcz.
28 Sobota, Wacława kr., Ludwiny.
29 Niedziela, Michała archanioła.
30 Poniedziałek, Hieronima dokt., Zofii.

PAZDZIERNIK.

1 Wtorek, Remigiusza.
2 Środa, Leodegarda, Arnolda.

(Nadesłane "Gazecie Polskiej" z miasta Guatemala, w Środkowej Ameryce.)

Miłość macierzysta.

Jedna matka rodzi człeka,
Jedna go żywi krwią swoją,
Jedna nigdy nie narzeka,
Choć zwątpienia łzy ją poją,
Bo miłości świętej tarcza
W walce z życiem jej wystarcza.

A gdy ją opuści dziecko,
Gdy odejdzie w obce strony,
Gdy je los zepchnie zdradziecko
W zamęt obłędów szalony,
Niewątpliwie, zawsze, wszędzie,
Myślą przy swem dziecku będzie.

Kochać może narzeczona,
Kochać może siostra szczerze,
Kochać winna dobra żona:
Tak każe Bozkie przymierze,
Lecz nigdy jak dobre matki
Ubóstwiają swoje dziatki.

Wszędzie one, nawet w niebie,
Modlą się za nas do Boga,
Ratują w każdej potrzebie,
Niosą spokój, kiedy trwoga
Opanują nędzną wolę
I słodzą wszelką niedolę.

Święta mej matki miłości!
Twe wspomnienie, dziś, niestety,
Wstrząsa do szpiku me kości,
Gdy nie znalazłem kobiety
A tylko lalki obłudne,
Zewnątrz piękne, wewnątrz brudne.

Dziś, gdy skromne cnoty szaty
Poszarpałem na kawały,
Serce rozdarłem na szmaty,
Wołam drżący i zbolały:
Jeno miłość macierzysta
Jest bezdenna, wieczna, czysta!

Leonard.

* * *

Do braci w San Francisco.

Ja zazdroszczę szczerze tym
Co w gromadce mogą żyć;
Niż szampana z obcym pić
Wolę wodę, byle z swym.

Kalifornia, cudny kraj,
Mówią że to ziemski raj,
San Francisco piękny gród,
A w nim mieszka jędrny lud,
Co nie szczędzi pracy rąk
Wśród swych winnic, pól i łąk.

Dawniej, złota szukał on;
A dziś zbiera lepszy plon,
Gdy rólniczy trud i pług
Zmienił ziemię w żyzny smug.

Polaków tam garstka jest:
Ją wolności święty chrzest
Na życia spotężnił bój;
Choć przybrała obcy krój,
Tracić mowę ojców swych
Uważa za straszny grzech —
Garstka jeno, ale cna,
O swe obowiązki dba,
Czyta polskich książek stek,
Wypłaca ojczyźnie dług,
Żyjąc jak cnotliwy człek,
Jak przykazał kraj i Bóg:
Tę brać błogosławię ja,
Bo przy wierze ojców trwa.

My rozbitki strasznych burz
Wyczekujem przyszłych zórz
Na rozdrożach różnych pól
Jak rój rozproszonych pszczół.
Na wygnaniu tyle lat,
Przemarnował każdy z nas,
Że zapomniał brata brat,
Że czucia wystudził czas.
Wśród odległych skwarnych sfer
My gnijemy jak ów słup,....
Dawniej mógł służyć za ster,
Dziś, nic nie wart, dziś on trup! —
My też trupy, nam nie żyć,
Ale w rozproszeniu gnić,
Opuszczani przez wszechświat,
Jak stargany, brudny szmat.
Też na smutną nutę gram
Bom tu zagrząsł, bom tu sam
I zazdroszczę szczerze tym
Co w gromadce mogą żyć:
Niż szampana z obcym pić,
Wolę wodę, byle z swym.

Leonard.

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

MANAYUNK, Pa., 14go września, 1895.

Towarzystwo św. Piotra i Pawła miało swe roczne posiedzenie 1go września rb. i wybrało następujących urzędników na rok następny:

Wojciechowicz Ludwik, prez.
Maćkiewicz Wojciech, wiceprez.
Kurek Mateusz, sekr. (rok 2gi)
Nowakowski Józef, wicesek.(r.3ci)
Zgliszynski Antoni, kasyer,
Dąbrowski Piotr, Sobierajski Józef } Opiekunowie kasy
Gałkowski Fr., Zysk Ignacy } marszałkowie
Szczepaniak Józef, chorąży.

M. Kurek, sekretarz.

BRIDGEPORT, Conn., 19go września, 1095.

Towarzystwo św. Michała Archanioła będzie miało drugi swój roczny bal w Sadler's Hall, róg Hallett i Willard ul. Początek o godzinie 7mej wieczorem (Dzień balu nie jest podany. Red.) Muzyka doborowa z Nowego Yorku. Wstęp dla osoby 25c.

Mamy nadzieję, że wszystkie Towarzystwa polskie i litewskie i Polonia z Bridgeportu i okolicy w ogóle raczy wziąść udział w tej naszej zabawie towarzyskiej, zwłaszcza że dochód ma pójść na rzecz kościoła.

Dodać należy, że wszystkie pieniądze czy to ze składek lub też zabaw utrzymane, zostają regularnie składane w banku w Bridgeporcie.

Prosimy zarazem Szanownych Rodaków, aby się jak najlczniej łączy li z naszem Towarzystwem.

W imieniu komitetu
Zacharyasz Kruchlik.

Sejm XXII Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. pod opieką B. S. J. w South Bend, Ind.

Większa część delegatów na Sejm Zjednoczenia przybyła do South Bend w poniedziałek przed wieczorem. Polacy w South Bend bez względu do jakiej organizacyi kto należał przywitali gości na dworcu. Po przywitaniu odbył się pochód po ulicach miasta, poczem udano się do Hali ob. Korpala, gdzie Sejm się miał odbyć.

Z hali przeprowadzono gości do ich kwater, przygotowanych w mieszkaniach pojedynczych obywateli ze staropolską gościnnością.

W wtorek przed południem nie było jeszcze sesyi ani nabożeństwa dla delegatów i dla tego delegaci udali się gromadkami do kościoła św. Jadwigi, aby jednakże wysłuchać mszy św., poczem urządzono wycieczkę do poblizkiego klasztoru i kolegium Notre Dame.

O godzinie 3ciej po południu rozpoczął się Sejm. Nasamprzód odmówił Radzca Duchowny Zjednoczenia modlitwę, a prezydent ob. Józef Kromka powołał Zgromadzonych do porządku, zaprosił na platformę duchowieństwo, honorowego prezydenta ob. Piotra Kiołbasę i dwóch delegatów od Unii polskiej: Wiel. ks. D. Majera ze St. Paul. i ob. Rożana z Buffalo. Wprowadzony został także na estradę burmistrz miasta South Bend D. B. J. Schaffer, który miał mowę przywitalną w języku angielskim, na którą odpowiedział w imieniu delegatów także po angielsku delegat Ignacy Czerwinski z Milwaukee.

Następnie zamianował prezydent komitet do sprawdzenia mandatów, poczem odczytano telegramy i korespondencye od niektórych bractw i parafii, osób pojedynczych, Wiel. ks. Siedlaczka z Chicago, Przew. ks. biskupa Horstmana z Cleveland, O., i od Przew. ks. biskupa Rademachera z Fort Wayne, Ind.

Następnie przemówił Wiel. ks. D. Majer, jako delegat Unii Polskiej, i wykazał, że potrzeba więcej dbać o religię niż o patryotyzm. W tym samym sensie przemawiał także drugi delegat Unii ob. Rożan. Po nim zabrał jeszcze raz głos ks. Majer i miał mowę pożegnalną, gdyż musiał wyjeżdżać.

Na sejm przybyło wogóle 76 delegatów mających 111 głosów, reprezentujących 60 grup i 30 księży.

Na przewodniczącego Sejmu wybrano ob. W. Korpala z South Bend, który powołał na sekretarza ob. B. Klarkowskiego z Chicago.

Następnie wyznaczył przewodniczący komitety: do rewizyi książek, do wniosków i do programu Sejmu.

W środę odprawiło się uroczyste nabożeństwo sejmowe w kościele św. Jadwigi. Mszą św. celebrowiel. ks. Gutowski w asystencyi Wiel. księży Żyłły i Lipinskiego; kazanie miał Wiel. ks. W. Barzynski.

Sesya rozpoczęła się o godzinie 10tej; modlitwę wygłosił Wiel ks. Piechocki.

Po przeczytaniu listy delegatów, sekretarz Sejmu odczytał program obrad Sejmu ułożony przez komitet programu: 1. Modlitwa; 2. Odczytanie protokułu z ostatniej sesyi, telegramów i korespondencyi; 3. Niedokończone czynności z poprzedniej sesyi; 4. Sprawozdanie urzędników; 5. Sprawozdanie komitetów specyalnych; 6. Debaty nad poprawkami do konstytucyi; 7. Wybór miejsca zarządu; 8. Wybór urzędników; 9. Oznaczenie miejsca przyszłego Sejmu; 10. Odroczenie. Po przeczytaniu protokułu stawiono wniosek, ażeby wysłać telegram do Rzymu. Marszałek zamianował komitet, który ma się porozumieć z księżmi co do ułożenia telegramu. Po sprawozdaniu urzędników i odczytaniu sprawozdania finansowego, podniesiono kwestyę, czy protokół z przeszłorocznego Sejmu ma być odczytanym. Odczytanie odłożono do sesyi popołudniowej. — Książki kasyera i sekretarza znaleziono w najlepszym porządku.

Komitet mający się porozumieć z księżmi co do wysłania telegramu do Rzymu, donosi że telegram ma być wysłany, nasamprzód do Przew. biskupa Rademachera, a następnie do Rzymu.

Marszałkowi dano do pomocy dla utrzymania porządku podczas obrad w osobie ob. Wojciecha Jędrzejka z Chicago.

Na sesyi popołudniowej przeczytał sekr. jen. protokół ze Sejmu w Cleveland, O., 1894 r., poczem komitet wybrany na tym Sejmie do zbadania sprawy Hali Pułaskiego w Chicago złożył sprawozdanie, że dowiedział się tylko, że na tym budynku ciąży dług bankowy $25,000 i u prywatnych ludzi $18,000. Komitet do opracowania konstytucyi wybrany na ostatnim Sejmie oświadcza, że przejrzał konstytucyę, włączył do niej uchwały na Sejmach przeprowadzone i dał ją przetłómaczyć na język angielski; z drukowaniem jej wstrzymano się jednakże do teraźniejszego Sejmu, bez którego polecenia nie chciano ponosić tak wielkiego kosztu. Konstytucya zostanie czytaną przy końcu Sejmu.

W sprawie Konstancyi Nawrockiej z Chicago, która się dopominała pośmiertnego po jej mężu, komitet odnośny oświadczył, że nie rozumie sprawy tego pośmiertnego. Sekr. jen. donosi, że pośmiertne zostało zapłacone Towarzystwu, do którego Nawrocki należał i że to jest sprawą owego Towarzystwa a nie Zjednoczenia. Prezydent Kromka dodaje, że Towarzystwo nie dało wdowie pieniędzy, ponieważ kobieta ta nie żyła przez kilka lat z mężem. Towarzystwo zatrzymało pieniądze i opiekuje się dziećmi.

Uchwalono, aby Sekretarz Sejmu doniósł Konstancyi Nawrockiej, że Zjednoczenie nie ma z tą sprawą nic do czynienia, lecz tylko Towarzystwo.

Rozpoczęły się obrady nad wnioskami: Wniosek aby mandaty dla delegatów Towarzystw, były tej samej formy, co mandaty Unii Polskiej odrzucono i postanowiono zatrzymać teraźniejszą formę mandatów. Wniosek, aby pośmiertne dla wdowy wynosiło $700, dla wdowca $400 przepada i rozstrzygnięto, aby pozostało tak, jak dawniej było. Przepada także wniosek, ażeby wszystkie Towarzystwa, załatwiały swe posiedzenia aż do 15go każdego miesiąca.

Przyjęto wniosek "ażeby zarząd Zjednoczenia wysłał sekretarzom Towarzystw drukowane blankiety, na których sekretarze lub kolektorzy Tow. po swojem miesięcznem posiedzeniu mogliby zaraz jen. sekr. dać zawiadomienie o zawieszeniu lub wykluczenia członka tak, aby Tow. za asesmenta przypadające na niego nie było odpowiedzialne."

Z Konstytucyi wyrzucono §11 art. XVI.

"Wiara i Ojczyzna" pozostaje nadal organem Zjednoczenia na dawnych warunkach i to przymusowym.

Sejmy, jak dawniej, będą się odbywały co rok, a nie co dwa lata jak wiele Towarzystw życzyło. Przyjęty został wniosek, ażeby wszelkie nadwyżki z asesmentów wpływały do kasy Zjednoczenia. Przeszedł także wniosek "ażeby Zjednoczenie było inkorporowane w każdym Stanie z osobna"; dalej przechodzi wniosek, "ażeby przekaz bankowy na pośmiertne był wystawiony na imię wdowy lub wdowca, na ręce kolektora przesłany."

W czwartek odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych braci ze Zjednoczenia. Celebrował Wiel. ks. Rosinski.

Obecnym był Przew. ks. biskup Rademacher, który przez całe nabożeństwo klęczał, a po nabożeństwie miał przemowę. Przy końcu oświadczył, iż otrzymał od Ojca św. błogosławieństwo dla Sejmu, poczem błogosławił delegatów.

Na sesyi przedpołudniowej ob. P. Kiołbassa wzniósł, aby uchwałę co do inkorporowania Zjednoczenia wziąść jeszcze raz pod rozwagę, gdyż inkorporowanie na wszystkie Stany nie jest możliwem i że inkorporacya w jednym stanie wystarczy na całe Stany Zjednoczone. Po różnych debatach pozostawiono wszystko tak, jak dawniej bywało. Pod obrady wzięto także jeszcze raz uchwałę z dnia poprzedniego "ażeby przekaz bankowy za pośmiertne był wystawiony na imię wdowy lub wdowca, a na ręce kolektora przesłany." Zniesiono tę uchwałę i pozostało przy staremu.

Nastąpiło przeczytanie telegramów z powinszowaniami, poczem znów zajęto się wnioskami. Uchwalono, że zarząd ma się znajdować w jednem mieście. Podczas debat del. Rudnicki z Chicago wyraził się nie koniecznie pochlebnie o księżach, przez co ich sobie naraził.

Na sesyi popołudniowej zabrał głos gość — ob. Napieralski, prezes Ligi Polskiej. Przedstawił cele Ligi i prosił członków Zjednoczenia o poparcie tej instytucyi. Dalej oświadczył, że przybył także jako dyrektor Hali Pułaskiego i prosił Sejm, aby przyszedł z pomocą tej hali.

Następnie ob. Rudnicki za wnioskiem jednego z delegatów ażeby przeprosił księży za zniewagę którą im wyrządził przed południem. powstał i tłómacząc się oświadcza, że nie miał zamiaru obrażać nikogo, a jeśli obraził księży, to przeprasza ich za to.

Uchwalono, ażeby urzędnikom opłacać koszta podróży na Sejm a mianowicie, ażeby mieli wolną podróż koleją i trzy dolary dziennie podczas trwania Sejmu.

Uchwalono dalej, "ażeby każde Tow. należące do Zjednoczenia było inkorporowane i ażeby kopią aktu inkorporacyi złożyło kasyerowi Zjednoczenia w przeciągu 6ciu miesięcy". Do tej uchwały dodano wyrazy "a jeśli jakie Tow. ma z tem trudności winno o tem uwiadomić sekretarza." Stało się to za oświadczeniem delegatów z Pennsylvanii, iż sekretarz Stanu nie wydaje "charteru" dla towarzystw beneficyalnych, lecz tylko sąd powiatowy, który często odmawia udzielania "charteru". Niekiedy po długim czasie można uzyskać "charter", jeżeli sędziowie są przychylnie usposobieni dla Towarzystwa.

Uchwalono, że przy każdym miesięcznym raporcie ma być ogłaszany stan kasy i zaległości Towarzystw i ażeby w raportach tych były wymienione Towarzystwa zalegające. Ma to być ogłaszane w organie Zjednoczenia.

§8 art. XVIII zmieniono tak, iż prezydent ma mieć prawo w razie potrzeby wybrać komisyę z trzech do zbadania książek kasowych, a komisarze tacy powinni mieć na piśmie upoważnienie z podpisem prezesa i radzcy duchownego.

Następnie przeczytał Wiel. ks. Barzynski projekt paragrafów tyczących się praw i obowiązków radzcy duchownego. Projekt przyjęto.

Wniosek, aby Zjednoczenie miało własny sztandar odrzucono. "Bond" kasyera został podwyższony o $5000.

Dalej uchwalono, że Zjednoczenie ma się zająć założeniem i utrzymaniem seminaryum duchownego, i postanowiono wybrać komitet do zajęcia się tą sprawą.

Wniosek, ażeby pensya sekretarza była zniżoną przepadł i sekretarz będzie pobierał jak dawniej $700 rocznie.

Uchwalono także, że Towarzystwa liczące 50 członków i więcej mają mieć prawo do dwóch głosów na Sejmie; Towarzystwa nie liczące 50 członków tylko do jednego głosu.

Następnie toczyły się debaty, jakie przywileje ma honorowy dożywotni prezes Zjednoczenia, ob. P. Kiołbassa. Uznano, że ma prawo brania udziału w obradach, lecz nie do głosowania, jeżeli nie jest delegatem.

Z Konstytucyi usunięto §2, art. XVII lit. *a*

Podniesiono sprawę byłego członka pewnego Towarzystwa, który umarł, lecz żona jego dla pewnych nieformalności nie otrzymała pośmiertnego. Wybrano komisyę do zbadania tej sprawy.

W piątek po przeczytaniu listy delegatów i protokółu z ostatniej sesyi zajęto się sprawami niektórych osób, które dla jednej lub drugiej przyczyny nie otrzymały pośmiertnego. Niektórym postanowiono wypłacić pośmiertne, innych zaś odesłano z ich pretensyami do odnośnych ich towarzystw.

Przeczytano następnie korespondencyę od Wielebnych księży którzy donoszą, że na Radzcę duchownego Zjednoczenia został wybrany Wiel. ks. Gutowski a na Wiceradzcę Wiel. ks. W. Barzynski. Radni Zjednoczenia zdają sprawę o czynnościach Zarządu, że rachunki są w zupełnym porządku, i że gdyby Zjednoczenie miało się w tej chwili rozwiązać, zostałoby w kasie jeszcze $2000 gotówki. Nastąpiło przeczytanie protokułów z kwartalnych posiedzeń Zarządu.

Wniosek, ażeby podwyższyć pośmiertne dla kawalerów z $600 na $900 — przepadł: Wniosek, ażeby wszystkie Towarzystwa miały jedną i tę samą konstytucyę nie został poparty i dla tego nie został uwzględniony.

Pod względem Hali Pułaskiego uznano, że niepodobieństwem jest, aby Zjednoczenie tą sprawą się zajmowało.

Uchwalono, ażeby nowy zarząd zajął się uregulowaniem i drukiem konstytucyi i ażeby protokuł sejmowy był umieszczony w jednym numerze organu Zjednoczenia i dalej ażeby zarząd Zjednoczenia zajął się kontrolą nad organem Zjednoczenia.

Siedzibą zarządu Zjednoczenia będzie miasto Chicago.

Prezydentem Zjednoczenia został wybrany ob. Klemens Bielinski; Wiceprezydentem ob. Jabłoński (z Jadwigowa); Jen. Sekretarzem ob. Fr. Wleklinski; na kasyera ob. Wojciech Jędrzejek; Radnymi: W. Benka (z Wojciechowa); Tadeusz Klejna (z par. św. Józefata w Lake View); W. Wachowski (z par. św. Kazimierza) i Izydor Komorowski (z par. św. Jana Kantego).

Nastąpiła modlitwa, ogół zaśpiewał hymn „Boże coś Polskę" i Sejm 22gi Zjednoczenia został odroczony sine die. Miejsce przyszłego Sejmu wybierze zarząd.

Jeszcze o Sejmie Unii Polskiej.

Dokończenie czynności Sejmu Unii Polskiej, który się odbył w Buffalo nadeszło zbyt późno, bo już po ukończeniu form, abyśmy byli mogli je podać w przeszłym numerze „Gazety".

Niniejszem uzupełniamy więc przeszłotygodniowe sprawozdanie.

W czwartek zajęto się ważną kwestyą. Ks. Ługowski bowiem otrzymawszy mandaty od różnych Towarzystw rozporządzał 23ma głosami i w ten sposób oddziaływał na Sejm więcej, jak ktokolwiek. Zażądano, aby delegaci reprezentujący Towarzystwa, mieli tylko ograniczoną liczbę mandatów, a więc też głosów. Po żywych dyskusyach wniosek przepadł.

Powzięto uchwałę, że fundusze przeznaczone na kapitał żelazny, który może być tylko użytym na „potrzeby ojczyzny" nie mogą być utrzymywane samowolnie przez Towarzystwa, lecz powinny być zaraz odsyłane do zarządu głównego, który musi takowe doręczyć Komitetowi opiekuńczemu.

Co do wsparcia w starości lub w przypadku nieuleczalnej choroby ma być członkowi za poręczeniem odpowiedzialnych osobistości wypłacone wsparcie ratami w dotychczasowej wysokości $500, która to suma zostanie odciągniętą od pośmiertnego.

Zażądano objaśnienia § 6 art. VIII. Ks. D. Majer wytłómaczył go tak, że w miejscowościach, w których nie ma szkół polskich ani katolickich, rodzice należący do Unii mogą posyłać dzieci do szkół publicznych, lecz powinni uczyć je w domu zasad religii i dać im wychowanie katolickie.

Kapitał żelazny ma być ulokowany w banku i to na imię organizacyi; podnieść go nie można bez upoważnienia Sejmu zwyczajnego lub nadzwyczajnego.

Co do zarządu zaszły niektóre zmiany. Zarząd ma się składać z Rządu wykonawczego i Rządu administracyjnego. Władza wykonawcza składa się z prezydenta, wiceprezydenta, naczelnego kapelana, sekr. jeneralnego i podskarbiego. Rząd administracyjny może tylko przez dwie kadencye pozostawać w jednem miejscu.

Kaucyę sekr. jen. podwyższono z $2000 na $3000, a opiekunów kasy zwolniono z kaucyi.

Pośmiertne ma być płacone nie w 60 lecz w 90 dniach.

Postanowiono zaprowadzić nowy sposób pobierania pośmiertnego.

Członkowie, którzy pomiędzy 18 a 30 rokiem życia wstępują do Unii będą płacili na pośmiertne po 50c. miesięcznie; ci, którzy wstąpili pomiędzy 31 i 45 rokiem życia, mają płacić po 60c., a członkowie, którzy wstąpili do Unii po upływie 45go roku będą płacili po 75c. miesięcznie.

Pośmiertne ma być płacone z góry, tak, ażeby była gotówka w kasie, gdy się wydarzy potrzeba wypłaty. Nadwyżka, jaka pozostanie z jednego pośmiertnego, dolicza się do następnego. Jeżeli z nadwyżki zbierze się taka kwota, że wystarczy na zapłacenie następnego pośmiertnego, natenczas członkowie nie będą na to pośmiertne płacili żadnych podatków. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1go października rb.

Dodatek w wysokości jednego centa, jaki dopłacano do każdego pośmiertnego, został zniesionym.

Przy wyborach przeszli ci kandydaci, na których ks. Ługowski oddał swe 23 głosy.

Już w przeszłym numerze donieśliśmy, że prezydentem Rządu wykonawczego został wybrany ob. Tondrowski z Buffalo; wiceprezydentem ob. Kapczynski z Mill Creek, Pa., a sekretarzem jen. ob. M. Zagórski z St. Paul, Minn.

Na następnej sesyi (w piątek) wybrano przewodniczącym Rządu administracyjnego ob. Konczewskiego, kasyerem ob. Jarosza, wicesekretarzem ob. Okoniewskiego — wszystkich ze St. Paul.

Opiekunami skarbu Unii są: Wiel. ks. Guzowski i obywatele F. Bożycki, St. Konieczny i S. Kowalski — także wszyscy z St. Paul.

Pensyę sekr. jen. podwyższono na $500 rocznie.

Sekretarzowi Sejmu postanowiono za jego pracę wypłacić $40.

Kapitał żelazny postanowiono umieścić w banku w Buffalo, a do komitetu opiekuńczego wybrano: ks. dziekana J. Pitassa, ks. J. Wójcika i obywateli Rożana, Johnsona i Wojciechowskiego.

„Polak w Ameryce" został uznany za organ Unii, ale nieprzymusowy. Jeden tylko numer w tygodniu będzie poświęcony Unii.

Nakoniec Sejm polecił delegatom, aby swym wpływem popierali seminaryum polskie w Detroit.

Następnie został Sejm odroczony sine die.

Przed rozejściem się delegatów odśpiewano hymn „Boże coś Polskę."

ce, patrząc na ukochaną Klarcię swoją. Hrabia kazał wyprowadzić przed pałac konie cugowe i wierzchowe, a miał stajnię wyborową i *rasowe* rumaki. Pułkownikowi wpadła szczególniej w oczy klacz wrona czystej krwi arabskiej. Nóżki sarnie, oczy wypukłe i rozumne, osadzone w małej głowie, kark jakby utoczony, *chrapy* czerwone i duże, malownicza osada ogona, ogień i składność ruchów, zachwyciły takiego jak on znawcę, który jako dobry kawalerzysta, znał i cenił dzielne konie. Kazał ją kilka razy przeprowadzić, cmokał ustami, kręcił głową, klaskał w ręce z radości. Hrabia pilnie śledził każde jego poruszenie, wreszcie rzekł powstawszy z fotelu:

— Panie pułkowniku! racz przyjąć w darze od przywiązanego zięcia klejnot mojej stajni, piękną, czystej krwi *Rachelę*.

— Co! co! zawołał z roziskrzonemi oczyma wojak, a mój panie Adamie, to prezent na wagę złota....

Po chwili ochłonąwszy, dodał.

— Mój hrabio! gdybym ją miał dawniej... ale teraz....

I smutnie opuścił głowę na piersi.

Zaledwo przecież bolesne uleciało westchnienie, wyprostował się nagle, zajaśniały mu oczy i krzyknął:

— Hej! mój Grzesiu! osiodłaj-no mi arabkę, muszę spróbować jak nosi.

— Ojcze mówiła błagalnie córka, czy cię zbyt nie utrudzi?

— Nie lękaj się, moje dziecię, znam się z końmi, i arabka pozna, jakiego poniesie jeźdzca.

Siwy Grześ, dawny hułan, wlot okulbaczoną przyprowadził Rachelę, która grzebiąc małym kopytem, zdawała się oczekiwać upragnionej chwili do polotu.

Pułkownik zbliżył się do niej, pogłaskał po gładkiej a lśniącej sierci na karku, przez którą przeglądały jak siatka żyły naprężone, i jednym skokiem już był na siodle. Arabka wspięła się nieco, a potem zaczęła z wolna, stosownie do woli doświadczonego jeźdźca wyciągać kłusa. Tak objechał cały dziedziniec pałacowy i stanął pod kolumnadą.

— Kochany hrabio! przemówił, wielką mi rozkosz sprawiłeś, bo to *raritas* na nasze czasy. Niech ci Bóg zapłaci! Teraz, Klarciu, nie przestrasz się, gdy się puszczę po dawnemu, *z wiatrami w zawody*, jak mówią Ukraińcy.

I to rzekłszy, osadził się silnie w siodle, cmoknął, czapkę na bakier ułożył, wzniósł prawą rękę w górę i zawołał gromkim głosem:

— Marsz! marsz!

Rachela lotem strzały pomknęła, ale na drodze były wrota zamykające szeroką drogę ogrodową: tu w biegu dała *szczupaka* jak sarna, a gdy Klara blada przestrachem krzyknęła, kiedy hrabia, sam dobry jeździec ze wzruszeniem spoglądał, pułkownik w najtęższym pędzie osadził w miejscu i głaszcząc pieszczotliwie arabkę, wolnym stępem powrócił przez otwarte teraz wrota.

— Ta klacz, rzekł zsiadając, warta tyle złota ile zaważy.

— Ależ godniejszego też jeźdźca i pana nie znajdzie, jak kochanego pułkownika — dodał hrabia z uczuciem i wyciągnął rękę, a stary wojak, z niezwykłem rozrzewnieniem porwał go w swoje objęcia i ucałował.

Księżyc w pełni wypłynął na lazurowe niebo, słowiki w gęstwinie parku zawodziły już swoje pieśni, gdy pułkownik pożegnał córkę i zięcia, wsiadł do swego koczyka, zapalił z krótkim cybuchem fajeczkę i ruszył do domu.

Bułanki dzielnego wyciągały kłusa, czas jakiś siedział pułkownik nie wychodząc z radosnego wzruszenia, ale niedługo stary *madziar* z zapleśniałych butelek powoli już oddziaływał i wojak po chwili drzemki, otrzeźwiawszy z niej zaczął marzyć. Teraźniejszość, co go otaczała, ulotniła się z jego myśli, a dni młodości rozwinęły wszystkie najwraźliwsze wypadki, które się niestartemi zgłoskami wyryły w jego pamięci. Wędrówki zbrojne po uroczej *Italii*, krwawe walki w Hiszpanii — pod *Saragossą*, zdobycie wąwozu *Somo-Sierra*, wszystkie te obrazy przesuwały się przed jego oczyma w żywych barwach. Nawał był ich taki, że gdy się ocknął z tych marzeń, już w pobliżu zobaczył swój dwór *w Jabłonce* i wioskę.

— A to my już w domu, mój Grzesiu— rzekł do fornala, przecierając oczy. Dzięki Bogu, jakoś się całą drogę prędko przejechało i nie zmęczyło bułanków. Ale pewno już śpią u nas, bo to musi być późno.

Gdzie tam, panie pułkowniku, odpowiedział Grześ, świeci się jasno i w przedpokoju i w sypialni.

Rozjaśniło się oblicze starego żołnierza, radością zatarł ręce i mruknął do siebie....

— Poczciwa Hanula, czuwa dotąd, to anioł prawdziwy, nie kobieta.

Grześ gdy już wjechał w opłotki, trzasnął mocno z bicza i na ganku ujrzał pułkownik oczekującą małżonkę wraz z domownikami.

Z młodzieńczą żywością wyskoczył z pojeździku swego, uściskał i ucałował żonę.

— Jakże się ma Klarcia nasza? — pyta go najpierwej.

— Zdrowa i zawsze jak dawna panienka wygląda. Kazała cię uściskać i sama jutro albo pojutrze przybędzie, jak tylko mąż będzie zdrowszym.

— A cóż mu takiego?

— At! reumatyzm czy artretyzm, grzechy młodości wychodzą na stare kości, ale nic strasznego — lubi się pieścić przy młodej żonie.

Pułkownikowa z cicha boleśnie westchnęła i oblicze się jej zasępiło, ale stary wojak nie uważał tego, opowiadając z zapałem swojej *panience*, jaki drogocenny *prezent* od zięcia otrzymał i jakiej rozkosznej przejażdżki używał. Nie przerywała mu, słuchając wszystkich szczegółów z coraz większem zajęciem, bo mówił o córce, z jaką radością go powitała i jak się przestraszyła, gdy puścił się lotem strzały na dzielnej arabce.

Pułkownik zaledwie wszedł do sypialni i legł na łożu, twardo zasnął; a żona, którą dawne troski ucisnęły na nowo, uklękła przed obrazem Matki Boskiej i gorąco a długo się modliła.

O północy nadpłynęła wiosenna burza z ulewnym deszczem. Zapowiedziały ją dalekie grzmoty i błyskawice, a wkrótce kilka piorunów wstrząsnęło ziemią.

Pułkownikowa zerwała się ze snu i poczęła odmawiać pacierze; starca nie potrafił huk gromów ze snu głębokiego przebudzić.

Jeżeli w tym spoczynku strudzonego ciała, uderzył o jego ucho, to niezawodnie marzył, że słyszy salwy armat przy rozpoczęciu walki krwawej, a słuchał ich z rozkoszą, jak doświadczony myśliwiec co z bijącem sercem nasłuchuje trąbki łowieckiej i *grania* ogarów.

Burza niedługo przepłynęła i nad rankiem niebo się wypogodziło, ziemia jakby ochłonąwszy z przestrachu, odetchnęła, napełniając orzeźwiającą wonią całą atmosferę. Ptaszki, ukryte dotąd, z całą swobodą zawiodły swoje pieśni poranne, a pułkownikowa zerwała się co rychlej, bo była to godzina do zajęć jej zwykłych.

Po modlitwie zbliżyła się cicho do łoża męża, który jeszcze smaczno zasypiał. Kroplisty pot rosił jego wyniosłe, zmarszczkami poorane, czoło: na środku jak głębsza bruzda, wydatniało straszne cięcie szabli, oddawna zabliźnione, ale zawsze znaczne. Na czerstwem obliczu, malował się spokój. Przywiązana małżonka, zrobiwszy znak krzyża świętego, wyszła na palcach z sypialni i w jadalnym pokoju zastała już ogrodnika, który ze smutkiem donosił jej o szkodach, jakie burza nocna zrobiła.

— Proszę Jaśnie pani (mówił) wichura taka straszna, że na gościńcu dwie lipy z korzeniem wyrwała, w ogrodzie u naszej topoli wierzchołek skręciła, a co najboleśniej, że w ogródku naszej *panuleńki* (tak zwano Klarę we dworze Jabłonki), wszystko do góry nogami poprzewracała i nic nie zostało, okrom ziemi, jakby porytej od trzody dzików. Niewiem nawet gdzie się podziały te śliczne kwiatki z doniczkami, które pan *Tadeusz* wczoraj poustawiał, bo ani śladu skorupy.

Na te słowa, oblicze poważnej matrony zbladło, pierś ciężkiem podniosła się westchnieniem, dała mu znak, aby odszedł, a gdy sama została, upadła na krzesło łzami zalana. Usłyszawszy po chwili, że mąż się obudził, co prędzej otwarła oczy i z wypogodzoną twarzą pobiegła do niego.

— A cóż powiesz, kochana Hanulko, rzekł do wchodzącej, dobry ze mnie gospodarz. Ósma na zegarze, a ty się wyciągasz jeszcze i ziewasz! Ale bo widzisz moja *panienko*, wczorajsze wzruszenie i stary węgier, tak mnie rozebrały, że spałem jak *suseł*, a jak kłoda bezwładny. Cóż tam słychać na świecie?

Źle słychać mój Józiu, straszna burza w nocy przeszła; pioruny mnie zbudziły, a wichura porobiła wielkie szkody.

— Bój się Boga! co gadasz moja panienko! a toćbym ja musiał słyszeć...

— Wstań i zobacz! drzewa połamane, a ogródek Klaruni (tu już łez wstrzymać nie mogła i z płaczem dodała) całkiem zniszczony!

Starzec zerwał się na równe nogi; z głębokiem wzruszeniem począł się szybko ubierać. Poczem, ująwszy obiedwie ręce swej żony i kładąc je na swem czole...

— Moja Hanulku! Bogu oddamy wszystko, tylko mi nie płacz panienko droga, bo mi serce pęka z bólu...

Na te rzewne dowody miłości i przywiązania, ucałowała męża, który rześkim krokiem wyszedł do ogrodu.

Ciąg dalszy nastąpi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Tajemnicze morderstwo w Łodzi. Wypasanie zboża po wsiach w okolicy Łodzi jest na porządku dziennym. Zwłaszcza w święta i niedziele szkodnicy bez ceremonii wypędzają na łany jęczmion i owsa bydło i konie. Wobec takiego w wysokim stopniu oburzającego, nieposzanowania cudzej własności, gospodarze miejscowi zmuszeni są wyznaczać warty. We wsi Widawa, na drodze do Łasku, funkcye wartowników spełniają sami właściciele zagród. Przed kilku dniami wybrało się ich do pilnowania zboża pięciu, lecz jeden z nich, Zabłocki, udał się naprzód. Gdy po pewnym czasie reszta: Dzierdziewski, Bogusławski, Zajda i Spiecha — wyszli ze wsi, spotkali na drodze nieznajomego mężczyznę, ubranego dość zamożnie, lecz boso. Nieznajomy biegł pędem, co zastanowiło gospodarzy, zastąpili więc mu drogę i zapytali dokąd idzie. Nastąpiła szorstka odpowiedź, lecz jednocześnie mężczyzna zboczył z drogi, wbiegł w zboże i zaczął z całych sił uciekać w kierunku pobliskiego zagajnika. Wszyscy czterej pogonili za nieznajomym, który ubiegłszy staj kilka, odwrócił się i strzelił z rewolweru; kula ugodziła w piersi Dzierdziewskiego, który padł z krzykiem. Nie wstrzymało to wszakże pościgu; towarzysze ranionego z większą jeszcze energią pobiegli za zbrodniarzem. Po chwili dopadli go i zaczęli okładać kijami. Nieznajomy upadł pod razami, a gospodarze sądząc, że niewiele w nim życia zostało, cofnęli się, by podać ratunek ranionemu Dzierdziewskiemu, który jęczał z bólu. Ledwie odeszli kilkadziesiąt kroków, nieznajomy zerwał się na nogi i zniknął im z oczu w zaroślach zagajnika. O pogoni nie mogło być mowy, opatrzono więc ranę Dzierdziewskiemu, a jeden z towarzyszów jego, Zajda, poszedł do wsi po konie. Bogusławski i Spiecha postanowili zakomunikować wypadek Zabłockiemu; gdy jednak nadeszli do owsa, którego pilnował, znaleźli go... bez życia. Okazało się, że Zabłocki był zabity; kula rewolwerowa przeszyła mu serce. Co zaszło między nim a mordercą dotąd pozostaje w tajemnicy, jak również tajemnica pokrywa osobistość zbrodniarza.

— Przemysł fabryczny w gub. lubelskiej rozwija się nieustannie. Prócz dwu nowych cukrowni w Lublinie i w Bodarzowie, w ordynacyi hr. Zamoyskich, świeżo otwarta została w Tarnogórze w pow. krasnostawskim, nowa fabryka mydła toaletowego zwyczajnego, oraz perfum i wody kolońskiej. Fabrykę tę umieszczono w dawnej gorzelni należącej do dóbr Tarnogórze i Izbicie, a na założenie ofiarowała kapitał spółka, złożona z obywateli ziemskich głównie zaś hr. Skarbek i właściciel Tarnogóry p. Czyżewski. Prócz tego w dobrach Łabunie hr. Jana Tarnowskiego i w dobrach Rejowiec p. Józefata Budnego wznoszą się duże gorzelnie i rektyfikacye. Zakładający nowe wielkie gorzelnie z rektyfikacyą przypuszczają, że po zaprowadzeniu monopolu, gorzelnie, nieposiadające aparatów rektyfikacyjnych, będą musiały ustąpić miejsca dużym, odpowiadającym przepisom rządowym co do sprzedaży okowity, wyłącznie destylowanej. W gubernii lubelskiej powstało nadto w ostatnich czasach kilka tartaków parowych, założonych bądź przez właścicieli ziemskich, bądź przez spekulantów, którzy twierdzą, że sprzedaż desek i bali lepiej się opłaca, aniżeli drzewa w klocach.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Cudowny lekarz, 56-letni gospodarz Specht z Nowej wsi pod Piłą w Poznańskiem, skazany został na 4 miesiące więzienia. Dał on bowiem 63 letniemu deputatnikowi Friedrichowi, który cierpiał na nieuleczalną chorobę płuc, tak skutkujące lekarstwo że Friedrich po wypiciu tegoż umarł.

— Fundacya. Hrabianka Potulicka z Potulic nabyła za 265,000 marek nieruchomość w Winiarach pod Poznaniem i zamierza tam urządzić zakład "Dobrego pasterza" dla moralnie zaniedbanych kobiet.

— Niemieckie gazety donoszą, że ksiądz proboszcz Woda w Miasteczku został zatruty. W niedzielę rano udał się jeszcze całkiem zdrów do kościoła, odprawił mszą świętą i wszedł następnie na ambonę, żeby kazanie wygłosić. Podczas kazania zrobiło się mu niedobrze. Zniesiono go z ambony i po kilku godzinach ducha wyzionął. Wino mszalne i kielich opieczętowała policya, gdyż zmarły przed śmiercią wyraził się, że został otruty. Prokuratora powiadomiono o tym wypadku i śledztwo zostało już wytoczone.

Dalsze wiadomości donoszą, że ks. Woda został strychniną zatruty, a mianowicie była zatruta woda, którą dolał do wina mszalnego. Wszelkie starania, żeby go uchronić przed śmiercią, okazały się napróżne. Piszą, że już raz chciano otruć księdza Wodę. Podejrzenie pada na jednego człowieka, który sprzeniewierzył kościelne pieniądze, o czem tylko ks. Woda wiedział. Żeby występku jego nie wykryto, postanowił sobie otruć ks. Wodę.

— Szamotuły. W Piaskowie najadła się rodzina tamtejszego sołtysa Hauseka trujących grzybów. Córka jego i siostra już umarły. Sołtys Hausek, ojciec jego i dwie córki leżą ciężko chorzy i nie ma nadziei, żeby wyzdrowieli.

— Z polecenia rejencyi bydgoskiej odfotografowano rozmaite części katedry gnieźnieńskiej oraz niektóre kosztowności ze skarbca.

— Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Rzegnowo w powiecie gnieźnieńskim, mające obszaru około 1300 mórg. Dobra te były według urzędowego "Handbuch der Gutsbezirke der Provinz Posen" w posiadaniu Niemca, p. Tripke-Ellsing.

— Zupełne pomięszanie pojęć panować musi pomiędzy Polakami w Koronowie, jak o tem świadczy następująca korespodencya "Pielgrzyma".

"Do obchodu sedańskiego w Koronowie najwięcej się przyczynili Polacy katolicy, bo gdyby nie oni, to ani o połowę tak "grossartig" by nie wypadło. Tylko Polacy Koronowscy uświetnili go i to mianowicie cechy rzemieślnicze i to najprzód rzeźnicy majstrowie jako i pachołki z największą paradą wszyscy na samym przodku, na strojnych koniach z wstęgami i swoją chorągwią i to sami Polacy, z wyjątkiem jednego, który już wcale rzeźnikiem nie jest. Ten miał nad nimi, jako i nad wszystkimi komendę. Po nich koleją szły wszystkie cechy rzemieślnicze z swemi chorągwiami, z małemi wyjątkami prawie sami Polacy — kowale, kołodzieje, cieśle, mularze, piekarze, szewcy, krawcy, garncarze, landwerverein, strzelcy i dzieci szkolne z swymi nauczycielami. Każdy chce się podchlebić, jeden dostanie gratyfikacyą, drugi zrobi linkę ze skóry do dzwonów, jeden dostanie liwerunek mięsa, drugi znów chleba, tamten zrobi komuś parę butów, a toć trzeba się wywdzięczyć, jeden uszyje ubranie, jeden postawi piec na policyi, jeden zrobi tam gdzieś parę zawiasów do drzwi i tak każdy się tłomaczy, że przecież się nie godzi takim być, żeby nie iść, przecież to nie ładnie, a po drugie przecież trzeba być wdzięcznym za robotę i dobrodziejstwa od nich odbierane (dobrodziejstwa jakie?), tak nie wypada sobie mądrują. U nich nie pomoże ani nawoływanie gazet, ani perswazye rozsądnych ludzi, to wszystko groch na ścianę rzucony. Ale co mi najwięcej podpadło, to, że gdy się już wszyscy poszykowali i wszystko było gotowe, tylko na pana burmistrza czekali, ludzie zobaczywszy tegoż i członków komitetu obwieszonych różnemi orderami, naraz wszyscy pozdejmowali kapelusze i stali z odkrytemi głowy. Myślę sobie, kiedy ksiądz jedzie do chorego z Panem Jezusem, to się niejeden wstydzi czapki choć trochę uchylić, a tu tak pięknie się kłaniają. Tak tedy ruszyli wszyscy przez miasto do koła ulicami do borku na zabawę.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Tczewie obchodził emerytowany nauczyciel p. Kołaczkowski z swą małżonką dyamentowe wesele. Pomimo, iż oboje jubilaci już ósmy krzyżyk przekroczyli, trzymają się jeszcze krzepko. Z potomstwa poświęciło się stanowi nauczycielskiemu 2 synów, z których 1 jest nad Renem, 3 zięciów i czterech wnuków. Powinszowanie złożyło jubilatom 37 wnuków i 13 prawnuków — pokaźna liczba. P. Kołaczkowski był przez 51 lat nauczycielem.

— Zacięta walka wyborcza wywiązała się przy uzupełniającym wyborze jednego radnego miasta w Nowem mieście w Prusach Zachodnich. Uprawnionych do głosowania było 249, a oddano głosów 160 Z tych otrzymał kandydat polski, adwokat Michałek 78, niemiecki kowal Jaedke 80. Dwa głosy rozstrzeliły się. Ponieważ żaden z kandydatów nie miał absolutnej większości 81 głosów, rozpoczęły się wybory ściślejsze. Teraz oddano 177 głosów; z tych otrzymał p. Michałek 90, a p. Jaedke 87. Ponieważ absolutna większość wynosiła 89 głosów, dlatego został kandydat polski, adwokat Michałek jednym głosem większości wybrany.

— Z Tryszczyna pod Koronowem piszą do "Pielgrzyma". We wsi jest 34 polskich gospodarzy a tylko jeden Niemiec. Sołtysem był p. Michał Górski, dzielny Wiarus, ale że mu ciągle robiono trudności i w urzędzie, więc urząd złożył. Na jego miejsce wybrała gmina światłego gospodarza, p. Jana Latosa, ale rejencya go nie potwierdziła i przyjdzie do ponownego wyboru. Panowie gospodarze zapewne i drugą razą będą głosowali na p. Latosa.

— Lidzbark. Związano tu 18 letniego chłystka Jarzembowskiego, który kradł na wszystkie strony, jak gdyby patent na to dostał i z tego żył sobie wesoło. Nie robił sobie przy tem żadnych skrupułów i mógł przynajmniej to o sobie sumiennie powiedzieć: że co zarobił, to przepił.

Przez włamanie się przez okno skradł jednemu podróżnemu parę nowych butów i 15 marek, krótko potem zabrał biednej służącej, szukającej służby, chustkę i całą jej gotówkę 1 m. 30 fen.; oberżyście Sch. w Słupach nakradł wełny, desek i rozmaitych rzeczy. Potem skradł w Straszewie 3 gęsi, które w mieście sprzedał. Na drugi dzień pewnemu gospodarzowi skradł znowu 3 gęsi i sprzedał je za bezcen w Lidzbarku. Gospodarz poszedł do miasta, dowiedział się, kto jego gęsi sprzedał i znalazł młodego złodzieja w knajpie, jak sobie za jego gęsi zapijał.

Gdy go policya pytała, czemu kradnie, odpowiedział spokojnie: albo to w więzieniu źle, przecie tam i jeść dadzą i długo wyspać się można.

Młody ten chłopak ma zupełny wstręt do pracy i żył ciągle z łazęgostwa i z kradzieży.

— W Lubiczu pod Toruniem 6 letni synek młynarza Joppa zbliżył się z ogniem do bańki nafty. Bańka pękła i chłopczyk stanął cały w płomieniach. Szybko stłumiono na nim ogień, ale chłopczyk strasznie poparzony, skonał w lazarecie miejskim w Toruniu.

— Kartuzy. Robotnik Antoni Niklas, karany za kradzież, powiesił się 4 lipca rb. pozostawiając młodą wdowę, 9 letniego syna i trzy ćwiercie roku mającą córeczkę. Wnet potem umarł syn na szkarlatynę a wdowa popadła w rozpacz, a z rozpaczy w szaleństwo, tak iż w domu dla obłąkanych w Wejherowie umieścić ją musiano.

— Litwinów pruskich boją się niektórzy Niemcy zowiąc ich nowemi Reichsfeindami.

Litwinów jest w Prusach daleko mniej niż Polaków, a jednak niektórzy Niemcy się ich boją. Liczą ich w okolicach Tylży, Wystruci i Kłajpedy (Memel) na około 150 tysięcy głów. Plemię to, ze słowiańskiem spokrewnione idąc za ogólnym popędem, budzi się z dotychczasowego uśpienia i ożywia duchem narodowym. — Pierwszym tego dowodem wybór Litwina do sejmu niemieckiego.

Król pruski Fryderyk Wilhelm IV w sprawiedliwem poczuciu utworzył stypendya dla uczniów litewskich: dla 12 gimnazyalnych po 100 talarów, a dla 6 akademików po 200 talarów. Tymczasem Litwinom nie pozwolono korzystać w całej pełności z tego dobrodziejstwa, bo znalazło się zaraz tylu a tylu Niemców pomiędzy Litwinami urodzonych, którym łatwo było wystarać się o stypendya, dla nich wcale nie przeznaczone. To tak samo, jak z naszemi polskiemi funduszami, przeznaczonemi przez dobrodziejów Polaków fundatorów na kształcenie młodzieży polskiej — że tylko przypomnimy fundusz opata Kosmowskiego w Trzemesznie.

Litwini teraz budzą się, dopominają o swoje prawa i podają do ministra oświecenia petycyę o te stypendya.

Naturalnie taki objaw nie podoba się bismarczykom i już głoszą — przestrzegając rząd — że wzorem Polaków z tego uwzględnienia Litwinów bardzo łatwo powstać mogą nowi "wrogowie państwa" w osobach kosztem owych stypendyów wykształconych lekarzy, duchownych, nauczycieli itp.

Dziwne objawy słabości ze strony tychże bismarczyków — nie dowierzają własnej tak szerokiem korytem obecnie płynącej potędze; widocznie czują, że potęga ich podtrzymywana podstępem i nienawiścią, nie może być długotrwałą. Już dużo bismarkowskich praktyk przepadło, a przepadnie ich jeszcze więcej jako niezgadzających się ze sprawiedliwością Bożą.

— Wielki pożar wybuchł u gospodarza Groszyka w Klukowie pod Krojanką i w krótkim czasie tak się rozprzestrzenił, że pół wsi obrócił w perzynę. Spłonęło 17 budynków i pewna ilość owiec, świń, drobiu i jeden koń. Poszkodowani byli bardzo nizko zabezpieczeni. Podobno pożar powstał skutkiem nieostrożności dzieci, bawiących się zapałkami bengalskiemi.

SZLĄZK.

Z Wrocławia telegrafują, że wydarzyło się przed jednym tamtejszym kościołem wielkie nieszczęście. Jakiś człowiek rzucił pomiędzy publiczność nabój wybuchowy. Nastąpiła eksplozya, skutkiem czego zostało ranionych 11 osób, pomiędzy niemi 7 bardzo ciężko. Jednemu z rannych został brzuch rozdarty. Sprawcą nieszczęścia jest pewien księgarz, którego natychmiast przytrzymano i aresztowano.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Straszny wypadek. W Starej Ropie w pow. staromiejskim świnia pożarła trzymiesięczne dziecię pozostawione w chacie bez dozoru. Weszła ona do chaty, wyciągnęła dziecko z kołyski i wyżarła całą tylną część głowy. Niebaczną matkę dziecka pociągnięto do odpowiedzialności.

— Złote wesele. Rzadką uroczystość złotego wesela obchodzili we Lwowie Państwo Euzebiuszowie Czerkawscy. Dr. E. Czerkawski, były profesor uniwersytetu, poseł do sejmu krajowego i do rady państwa, który, jak wiadomo, od lat kilku usunął się w zacisze domowe, jest obecnie niedomagającym fizycznie. Z tego powodu uroczystość odbyła się w domu w otoczeniu najbliższych krewnych. Z rozrzewnieniem składano życzenia "złotym nowożeńcom", aby się w lepszem zdrowiu doczekali wesela brylantowego. Dr. Czerkawski dyktuje podobno pamiętniki ze swego żywota.

— Rabin Taubeles w obronie polskiej szlachty. Krak. "Głos Narod." pisze: Stara to rzecz, że każdy szlachcic polski musi mieć swego żyda i że podobno nikt tak gorliwie nie pracuje nad wzrostem potęgi Izraela, jak właśnie nasi dobroduszni hreczkosieje. I za to spotyka ich jeszcze czarna niewdzięczność.

Oto w niedzielę 26 zm. odbyło się w Tarnopolu przedwyborcze zgromadzenie, na którem jakiś młody semita p. Elsenstetter w gwałtowny sposób zaatakował hr. Pinińskiego i szlachtę polską wogóle. Zarówno w obronie hr. Pinińskiego i szlachty, jak z obawy, ażeby wystąpienie p. Elsenstettera nie zerwało sympatycznych węzłów, łączących od lat 600 Izraela z rycerstwem polskim, zabrał głos rabin Tarnopola dr. S. I. Taubeles i oświadczył co następuje:

"Od lat blizko dziesięciu pracuję nad żydowską literaturą w Polsce, nierozdzielną od dziejów żydowskich, a rezultat moich studyów jest ten że: szlachta polska zawsze względem żydów była sprawiedliwą, że nigdzie w Europie nie byli żydzi w tak błogich warunkach, pod względem materyalnym i moralnym, jak za czasów niepodległej Polski, kiedy rządy sprawowała wyłącznie szlachta. Każda przedmowa do 'Hakdumuh", dzieła talmudycznego drukowanego w Polsce w niezliczonych wydaniach, zawiera podziękowanie Bogu, że użyczył Izraelowi łaski pobytu wśród polskiej ludności.

Nasi uczeni mieli charakter czysty jak łza, to byli święci mężowie w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu, ich słowa są szczerą prawdą. Grzechem jest obrażać polską szlachtę i tego grzechu nie śmie żyd popełnić. Tylko wśród polskiej szlachetnej ludności, powstały nasze żydowskie rody, słynne z głębokiej pobożności, uczoności talmudycznej i wiedzy. Żydzi są narodem wdzięcznym, nigdy nie będą kamienia rzucali do źródła, z którego czerpali swobodne życie. Ale nie tylko dawne czasy, lecz i obecne świadczą o niesłuszności twierdzenia p. Elsenstettera. I dzisiaj są dawne rody szlacheckie niezarażone antisemityzmem; cnoty wielkich ojców nie zgasły. Oby zawsze kwitła polska szlachta."

— Cholera pojawiła się znowu w Tarnopolu i Zbarażu. Dotąd znanych jest tylko kilka wypadków.

HUMOR I PRAWDA.

W knajpie.

— Co pan właściwie robi?

— Czy nie widzisz urocza miotło, że studyuję chemią, przetapiając całe me srebro na wódkę i piwo!

Oko nieobecne.

— Bardzo proszę pana komisarza, żeby to można nie pisać w paszporcie, co ja jestem jednooka?

— Ależ kobieto w żaden sposób nie można. Najwyżej można napisać: "Oczy czarne, jedno nieobecne".

Wędrowne ptaki.

— No! nareszcie pora ogórkowa skończyła się, gdyż widziałem kilku wędrownych ptaków, które już powróciły do Krakowa.

— Wiesz pan co? — odrzekł pan Schwindelmacher — to bardzo złe porównanie tych wędrownych ptaków, bo wędrowne ptaki, które wracają naprzód na zimę, są zwykle dobrze porosłe w pierze, a ci co najwcześniej powracają do Krakowa, są zawsze bardzo goli.

Co za tem idzie?

Mularz I: — Gdy fundamenty domu już skończone, co za tem idzie?

Mularz II: — Parter.

Mularz I: — Głupiś! pierwszy dług hipoteczny.

U zegarmistrza.

— A czy też ten zegar będzie chodził?

— Nie, trzeba go nosić.

Za głupia.

— Powiedz mi, Maryniu dla czego nie wychodzisz za mąż?

— Papa twierdzi, żem na to jeszcze za głupia.

— Jeszcze czego! Głupota nie stanowi przeszkody do małżeństa.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję E. Kober'a. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść.
A. Świeżewski,
1229 Union Square, Kansas City, Mo.
(37—40)

Poszukuję panny Franciszki Sokołowskiej, z pod zaboru rosyjskiego, guberni Suwalskiej, powiatu Augustowskiego, gminy Dyspuda, wsi Grabowo, która ma przebywać w Milwaukee. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama to niech mi doniesie pod adresem:
Jan Undorf,
Milnesville, Hazleton, Luzerne Co., Pa.
NB. Kto mi o niej doniesie otrzyma 5 dolarów nagrody.
(37—39)

Poszukuję Katarzyny Polniaszek. Ma przebywać w Chicago, przy Noble ulicy. Wyjechała z sześciorgiem dzieci. Kto o niej wie, niechaj raczy mi donieść.
Stanisław Polniaszek,
730 Noble Str. Chicago.
(38—40)

Piotrze Jasielewski, jeżeli żyjesz, donieś mi gdzie przebywasz?
Frank Krankowski,
1542 Fifth Str., La Salle, Ills.

Poszukuję mego brata Adolfa Wilczyńskiego, który się rodził w wsi Szczebro, gminie Szczebra Olsanka, pow. Augustowskiem.
Jan Wilczyński,
419 Canfield Ave., Detroit, Mich.

Poszukuję jednego z moich krajanów Słowaka, pochodzącego z Górnych Węgier, który przebywa w Chicago i ma tam stolarski szap. Na nieszczęście zgubiłem jego adres i nawet nazwiska sobie dokładnie nie przypominam. Wiem że abonuje Slovenske Nowiny i niezawodnie będzie należał do jakiego Bractwa Słowieńskiego lub Czeskiego.
Romuald Zaymusz,
Słowak z górnych Węgier, Trencicańskiej Stolicy, Manistee, Mich.

Poszukuję Tadeusza Cępmały, który bawiąc tu zaledwie kilkanaście dni, wzdychał do Boga tak rzewnie, iż wszyscy myśleliśmy że to Anioł. Tymczasem okazało się że należał do Aniołów z rogami, i w dniu 26 sierpnia oderwawszy zamek od szafy, zabrał moje pieniądze i kilka przedmiotów które były moją własnością i zemknął. Cępmała pochodzi z Galicyi, ze wsi Nadbrzezie, powiatu Tarnobrzeg. Jest wzrostu niskiego, twarz okrągła, zarost ciemno-blond, ma wąs średni liczy lat 30, i jest podobny do Italiana czyli Włocha. Robił poprzednio w Pensylvanii przy węglach, ostatniemy czasy w Mahonoy City, Pa. Ktoby mi przysłał dokładny jego adres, odbierze $5 nagrody, a ten któryby mi dopomógł odzyskać moją własność odbierze $25 wynagrodzenia.
Jan Czyżewski,
364 Broad Str., Bloomfield, N. J.

Chciałbym korespondować z panną liczącą 18 do 22 lat w celu zawarcia znajomości, któraby doprowadziła do małżeństwa. Liczę lat 27, jestem stelmachem, mam dwa tysiące dolarów w banku, robię już 5 lat w jednej fabryce, mam stałą pracę, zarabiam $2.50 dziennie. Mówię po polsku, niemiecku, angielsku, słoweńsku i madziarsku. Chciałbym naturalnie, aby przyszła moja żona posiadała kapitalik i była wykształconą. Z listem proszę przysłać fotografię i dokładny adres. Proszę pisać śmiało pod adresem:
Anton Dawid,
Carteret, N. J. ib. no. 6.
(39—41)

Chciałbym się osiedlić pomiędzy Polakami. Wolałbym udać się do Stanu Washington lub Oregon lub do Oklahoma Ter. Rodacy znający dobre miejsce niech mi raczą donieść i opisać stosunki panujące w okolicach, w których przebywają i warunki pod jakimi można farmę nabyć:
Paul Murszyński,
Wells, Minn.

ORGANISTA

(a w razie potrzeby może być nauczycielem) poszukuje posady od każdego czasu. Posiada praktykę w Ameryce kilkonastoletnią. Zgłosić się do "Redakcyi Gazety Polskiej." (39—42)

Przy zamykaniu formy odebraliśmy od ks. W. Krzywonos, w Manitowoc. Wis., korespondencyą tyczącą się St. Joseph, Mo., którą podamy w przyszłym numerze.

Pan Fyrciak, w Philadelphii niechaj poda swój adres ponieważ na wysłanie książek potrzebny jest nam adres tj. No. domu i ulica.

CHICAGO.

Jan Suskowski został w poniedziałek wieczorem napadnięty na rogu Marianna i Ward ulic przez bandę włóczęgów ulicznych. Rozjątrzony rzucił 3 stopy długą ołowianą rurę pomiędzy napastników, i trafił 11 lat liczącego Augusta Kiewczynskiego tak nieszczęśliwie w lewą nogę, iż trzeba było zażądać pomocy lekarskiej. Suskowskiego uwięziono we wtorek.

— **W wtorek rano ze**zwolił sędzia Neely na nowy proces dla negra Williama Johnson, który w nocy z 24go na 25go maja ugodził rybaka Ludwika Klang w samo serce nożem, i przez „jury" został skazany na śmierć. Przyznał się następnie do winy i kara jego została zmieniona na dożywotnie więzienie.

— **Józef Tadych, który** podczas rozruchów na Jadwigowie, na rogu Webster i Hoyne ave. policyanta Went uderzył pałką w głowę tak, iż tenże przez niejaki czas nie mógł pełnić służby, został przez sędziego Payne skazany na zapłacenie $50 i dziesięć dni więzienia.

— **Hermann Specz, mło**dzieniec 18 letni usiłował w środę rano o godzinie 7mej na rogu Wood i Kinzie ulic przejść przez tor kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul skoczyć na pociąg, lecz chybił i został ciężko pokaleczony. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Mieszka pod no. 3 przy Emerson ave.

— **Służący w pensyi** (boardinghouse) pani Elżbiety Burduck, negier Louis Leonard zamordował w środę Benjamina Fenton, który w tym samym dniu także został przyjęty za służącego. Leonardem miotała zazdrość i dla tego szukał zaczepki. Fenton zszedł po południu po węborek wody do suterenu, gdzie się Leonard właśnie golił. Ten począł szydzić z Fentona i dawać mu przycinki, lecz Fenton nie odpowiadał wcale, i szedł z wodą po schodach do góry. Wtem przybiegł Leonard za nim i zadał mu głęboką ranę w prawe udo, przyczem mu przerznął arteryę. Chciał uciekać, lecz został przytrzymany przez służącą Dolie Ballard, która narobiwszy krzyku wydarła brzytwę z rąk negra, zmusiła go do udania się do kuchni i zajęcia miejsca na krzesełku, gdzie go strzegła póty, póki nie nadeszła policya i go aresztowała. Posłano także po lekarza, lecz nim ten nadszedł, Fenton umarł już wskutek upływu krwi.

— **W środę padło 6 lu**dzi na udar słońca; trzech z nich umarło, a trzech odzyskało przytomność i wyzdrowiało.

— **Urzędnicy "National** Bank of Illinois" B. J. Jones, tak zwany "Paying Teller" i Joseph H. Wilson, sprzeniewierzyli $19,800 z pieniędzy banku. Pierwszy ulotnił się, a drugi stoi pod dozorem policyjnym. — "Merchants Loan & Trust Co." zaś opłakuje stratę $40,000, które sobie w tych dniach przywłaszczył "Paying Teller" (wypłacający klerk) Ross C. Van Bokkelen, który niezawodnie już się w Meksyku znajduje. Wysłano tajnych policyantów za nim.

— **W czwartek został** uwięziony 37 lat liczący John Litch, który prawdopodobnie będzie musiał odpowiadać za ojcobójstwo.

Na południe w czwartek poróżnił się ze swym ojcem w wspólnym ich mieszkaniu pod no. 6938 przy Ada ul. o kilka brzoskwiń, które wziął mimo woli ojca. Spór stał się tak gwałtownym, że ojciec kazał synowi wynosić się z domu. Stary, gdy syn tego nie chciał uczynić, rzucił się na niego, lecz młody Litch wydobył w tej chwili z kieszeni brzytwę i zadał mu ranę nad lewem okiem. Ojciec począł uciekać, lecz syn pobiegł za nim i zadał mu jeszcze głęboką ranę w szyję a inną pod trzeciem żebrem. Stary padł 50 kroków od domu. Wtem nadbiegł policyant, który rozjątrzonego John'a umieścił w stacyi policyjnej. Lekarze wątpią o wyzdrowieniu starego.

— **W czwartek padło na** udar słońca pięciu ludzi, z tych umarło trzech.

— **W rozpaczy z powo**du nieszczęśliwych stosunków familijnych usiłował w czwartek po południu salonista Jacob Westrich, z pod no. 42 Clybourn ave. odebrać sobie życie. 50 lat liczący człowiek strzelił sobie w lewą pierś i następnie w głowę naruszając czaszkę. Lekarz, którego przywołano, wyrzekł, że nie ma nadziei, aby pacyent pozostał przy życiu.

— **W swem mieszkaniu** pod no. 2499 przy 16tej ul. zastrzelił się w czwartek Theodor Pederson, 55 lata liczący Norwegczyk, ponieważ wzrok jego stawał się coraz gorszym. Pederson obawiał się że zupełnie zaniewidzi. Od dłuższego już czasu myślał o samobójstwie.

— **Z nieznanych powo**dów obwiesił się w piątek robotnik August Paul w swem mieszkaniu pod no. 3044 Farrell ul. Samobójca pozostawił żonę i 8 drobnych dzieci w przykrem położeniu.

— **W West Pullman sro**ży się tyfus. Dotychczas doniesiono o 28 wypadkach tyfusu.

— **W piątek zastrzelił** Henry Taylor, właściciel tak zwanego "boardinghouse" Richard'a Ryan, dorożkarza i ekswięźnia, który połowę swego życia przepędził w murach więziennych w Joliet. Liczył obecnie lat 40. Chodziło o to, że Ryan, który się stołował i mieszkał u Taylor'a pod no. 425 przy 25tej ul. chciał ze sobą przyprowadzić do swego mieszkania pijaną kobietę. Taylor niezezwolił na to, wskutek czego Ryan czatował na niego później i strzelił do niego dwa razy, lecz chybił. Innym razem szukał go także w zamiarze zabicia go. Taylor wyjął na niego "warranty" za usiłowane morderstwo i groźby i uzbroiwszy się w rewolwer, udał się w piątek do stajni pod no. 506 przy Wabash ave., gdzie Ryan miał swe konie. Znalazł tu Ryan'a leżącego na derach i wydobywszy rewolwer spytał go: "Dick, czy ty mnie szukasz?" Ryan zaklął i schwycił za swój rewolwer, lecz Taylor wyprzedził go i strzelał cztery razy do niego. Jedna z kul uderzyła go tuż pod sercem i zabiła na miejscu. Taylor sam się oddał w ręce władz.

— **Józef Kanana pracu**jący przy nowym budynku na rogu Harvard i Rockwell ulic spadł w piątek z wysokości 40 stóp i nadwerężył się niebezpiecznie. Kanana liczy lat 21 i mieszka pod no. 2619 przy Mary ul.

— **W mieszkaniu swem** na Superior ul. leży na śmierć chory 12 letni "peddler" Stanisław Cichocki. Chłopiec miał bardzo starą już szkapinę, która chciała cokolwiek odpocząć, za co ją chłopiec zbił niemiłosernie. Koń zemścił się w ten sposób, że zebrawszy wszystkie siły, kopnął go w żołądek tak silnie, że Cichocki padł bezprzytomny. Umrze prawdopodobnie.

— **Krawiec J. G. Seiter** z pod no. 705 przy Larrabee ul. zastrzelił się w piątek, ponieważ żona jego dwa tygodnie temu go opuściła. Żona udała się z dzieckiem do krewnych w Lake View, ponieważ jej mąż, który zresztą był dobrym rzemieślnikiem, często się upijał i ją bez wszelkiej przyczyny bił i poniewierał.

— **W piątek padło znów** z powodu wielkiego upału 5 osób. Dwie umarły. Pomiędzy ofiarami jest żona Stanisława Radkowskiego z pod no. 8937 Commercial ave. w South Chicago. Padła w kościele Niepokalanego Poczęcia. Stan jej jest krytycznym.

— **Inkorporowanem zo**stało Towarzystwo św. Stanisława Kostki przy parafii Wszystkich Świętych w Chicago. Inkorporatorami są Józef Lewandowski, Walenty Chelinski i Piotr Pulkowski.

— **Małżonkowie McGre**gor z pod no. 92 przy Quincy ul. żyli zawsze w niezgodzie. John McGregor przyszedł w piątek wieczorem do domu w stanie nietrzeźwym. Żona poczęła go łajać, za co jej wsypał porcyę łozów. Ona zaś potłukła garnek o jego głowę. Policyant pewien usłyszawszy hałas aresztował obydwóch. W sobotę skazał sędzia Chott jego na $75, ją na $25 kary.

— **Charles Ausfeld, wła**ściciel lokalu pod no. 104 Van Buren ul., znanego pod nazwą "Wurstl Place" zadziwił się niemało w sobotę rano, gdy chciał wstać, że zamiast odzieży, którą starannie w wieczór przedtem umieścił obok swego łóżka znalazł zupełnie podarty ubiór, podarty kapelusz i podziurawione trzewiki. Oprócz tego nie było tam rewolweru i zegarka, które także położył na krzesełku obok łóżka. Dziwnym sposobem złodziej nie zabrał ze sobą spodni saloonisty, lecz wyjął jednakże z kieszeni $5, które się tam znajdowały. Złodziej musiał się niezawodnie wemknąć do lokalu krótko przed zamknięciem, i zmienił ubiór, gdy Ausfeld był pogrążony w głębokim śnie. Złodziej zabrał także z kasy w lokalu $9, mnóstwo cygar i uraczył się dobrze trunkami, poczem otworzył poboczne drzwi prowadzące do zaułka i poszedł.

— **W niedzielę po połu**dniu 18 letni malarz Robert Becker, 20 letni Otto Schweiger, 21 lat liczący klejnotnik Oskar Huber, dalej Frank Spahn, W. Gerkens, Meyer i John Selbach wypłynęli od końca Lawrence ul. na jezioro. Około 300 stóp od brzegu Becker, Schweiger i Huber postanowili się kąpać. Becker dostał nagle kurczy; dwaj inni pospieszyli mu na pomoc lecz wszyscy poszli na dno jeziora i nie wypłynęli już więcej. Jedenastoletni Willie Elliot, którego rodzice pod no. 1460 przy Montana ulicy mieszkają i tyleż lat liczący George Engle z pod no. 1428 Dunning ul. kąpali się w niedzielę po południu przy końcu Oakdale ave. Niezawodnie dostali kurczy, bo poszli na dno. Rzucono się natychmiast na pomoc; wydobyto Elliota z wody, lecz już nie żył, ciała drugiego chłopca nie znaleziono.

— **W niedzielę odbyła** się zabawa z tańcem w domu położonym pod no. 356 przy N. Carpenter ul. 27 letni Jakób Deszoski mieszkający w tym samym domu chciał bez wszelkiej przyczyny bić pewnego starego człowieka, z której to przyczyny strzelił do niego nieznany jakiś młody człowiek i zranił lewe jego ramię. Pomimo ciężką ranę tańczył Deszoski dalej i nie chciał nic wiedzieć o szpitalu lub lekarzu. Obrońca starego człowieka umknął.

— **W niedzielę padło** znów czterech ludzi wskutek wielkiego upału. William Walters, 60 lat liczący stajenny, mieszkający pod no. 16 Perry ul. padł podczas pracy przed stajnią na rogu Racine i Belden ave. ulic, i umarł na miejscu. Inni wyzdrowieją.

— **Jabók Lasz, człowiek** liczący lat 65, wmieszał się w niedzielę rano, zaraz po północy do bijatyki, jaką rozpoczęli niektórzy młodzi ludzie przed no. 16 przy Fox ulicy. Lasz otrzymał od jakiegoś znieznajomego pięć cięć nożem w głowę. Lekarz opatruje go w jego mieszkaniu pod no. 20 przy Fox ul.

— **Wóz, którym w nie**dzielę po południu powoził Józef Olinski przejechał Antoniego Jankę z pod no. 136 przy Cleaver ul. Nieszczęsny, który jest żonatym, został zawieziony do swego mieszkania, gdzie lekarz przywołany skonstatował, że pacyent ma prawe kolano ciężko nadwerężone i złamane lewe biodro.

— **W poniedziałek rano** znaleziono w rzece pomiędzy Division i Augusta ul. zwłoki nieznanego człowieka, który musiał niezawodnie należeć do stanu robotniczego. Później okazało się, że były to zwłoki Jana Karłeckiego, który w napadzie obłąkania wydalił się w czwartek z domu. Liczył lat 33.

— **Na preryi w pobliżu** domu no. 1871 przy N. Robey ul. znaleziono w poniedziałek wieczorem bardzo chorą kobietę, która oświadczyła, że się nazywa Anna Kalasowa, liczy lat 23, mieszka pod no. 300 Belmont ave. i zażyła dozę "Paris Green," aby się pozbyć życia, do czego ją zniewoliły nieszczęsne stósunki familijne. Odwieziono ją do niemieckiego szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, że nie ma prawie nadziei, aby mogła pozostać przy życiu.

— **Sokoły polskie urzą**dzili w niedzielę wieczorem w hali Pułaskiego przyjęcie dla Dr. Lewakowskiego i p. Balickiego. Były mowy i odbyły się ćwiczenia dzieci i dorosłych. Po ukończeniu przyjęcia nastąpił bankiet.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 17go września. Urzędowe wiadomości donoszą o porażce 800 powstańców w pobliżu Piedra, niedaleko od Quantanono. Powstańcami dowodził niejakiś Gil, Kubańczyk. Wojsko zdobyło po zaciętej walce obóz powstańców, którzy utracili 8 ludzi w zabitych; Hiszpanie mieli 3ch rannych. Pomiędzy zdobyczą znajdowało się mnóstwo bomb dynamitowych i karabinów.

HAVANA, 18go września. Tutaj uwięziono dzisiaj 18cie osób pod podejrzeniem, iż sympatyzują z powstańcami. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się sekretarz Julius Sanquilly, który kilka miesięcy temu został aresztowany pod oskarżeniem zdrady i został umieszczony w Moro Castello.

— Urzędownie donoszą, że oddział wojska stojący pod komendą pułkownika Ruiz, miał z powstańcami kilka potyczek w prowincyi Puerto Principe. W jednej z nich utracili powstańcy 7 ludzi w zabitych i 12 w rannych, podczas gdy wojsko miało tylko 7 rannych. Kapitan Mora na czele 50 piechurów i 20 ludzi konnych uderzył na oddział powstańczy liczący 250 ludzi. Powstańcy cofnęli się, utraciwszy 4 w zabitych i 3 w rannych. Wojsko utraciło jednego żołnierza i miało 3ch rannych.

LONDYN, 18go września. Rząd hiszpański zaciągnął w paryskich bankach dług w wysokości $20,000,000 dla prowadzenia wojny na wyspie Kuba.

MADRYT, 19go września. Urzędowy telegram z Havana donosi, że sąd wojenny skazał kapitana amerykańskiego parowca „Mascot" za wylądowanie nabojów dla powstańców na 8, a palacza parowca na 10 lat więzienia z ciężką pracą.

BRUKSELA, 19 września. Pewna belgijska firma mająca stosunki z Indyami Zachodniemi, otrzymała od jednego z jej urzędników telegram, że został skofiskowany wielki zapas karabinów, pałaszy i nabojów przeznaczonych dla kubańskich powstańców. Znajdywały się na wyspie Andros, dokąd je potajemnie przewieziono z New Yorku. Wyspa Andros leży około 150 mil na północ wyspy Kuba.

CIENFUEGOS, Kuba, 19 września. Z dobrego źródła donoszą z Santiago, że jen. Jose Maceo umarł na cierpienia reumatyczne.

Już poprzednio doniesiono, że Maceo nie brał udziału w bitwie pod Saodelindis, jak czasopisma hiszpańskie twierdziły, lecz że był bardzo chorym na reumatyzm.

HAVANA, 20go września. Depesze, które dziś nadeszły, donoszą, że powstańcy uderzyli niedaleko Unica w okręgu Remedios na pociąg kolejowy. Oddział gwardyi obywatelskiej, który bronił pociągu, odpędził napastników i zabił 4 z nich. Powstańcy spalili wieś Chimia w prowincyi Santa Clara, w której się znajdowało około 50 domów.

HAVANA, 23go września. W tutejszej głównej kwaterze nadeszły wiadomości o zapalczywej potyczce pod Nefi, w pobliżu Palma Sola, w prowincyi Santa Clara, gdzie 300 powstańców, którymi dowodzili Bermudez i Fleister uderzyli na oddział konnicy rządowej pod kapitanem Siestia. Hiszpańska straż przednia, składająca się z sierżanta i 7 szeregowców została otoczoną i każdy przypłacił życiem. Lecz główny oddział konnicy hiszpańskiej zmusił powstańców do odwrotu. Utracili oni 3ch w zabitych, lecz zdołali zabrać swych rannych.

Donoszą także, że w innej potyczce został raniony wódz powstańców Joaquin Boque.

— Donoszą jeszcze o 4 ch czy 5-ciu innych potyczkach, w których powstańcy, odnośnie do sprawozdania rządowego, zawsze doznawali porażki. Powstańcy, którzy między innemi rozłożyli obóz w lesie, zostali podobno po potyczce trwającej 3 dni wypędzeni z owego lasu, utraciwszy 87 ludzi w zabitych; oprócz tego zabrano 3 w niewolę i odebrano im 50 nieosiodłanych i 45 osiodłanych koni. Wojsko miało utracić tylko 2 ludzi w zabitych, a 2 kapitanów, 2 poruczników i 7 szeregowców zostało ranionych.

ST. JOSEPH, Mo., 21 września, 1895 r.

W. Dyniewicz Esq.
Szanowny Panie!

Przesyłam drogiemu Panu list Wikarego Gen. C. Linnemkamp, w którym odpowiada na mocno ubliżające korespondencye w No. 35 i następnych No. „Wiarusa". Wikary Gen. i ja prosimy aby list był drukowany wprzód w języku angielskim a następnie w polskim. Nakoniec jego imię ma być dodane.
Sługa oddany
Ks. J. J. Moroń.

ST. JOSEPH, Mo., Sept. 21st 1895.
To the generous Public!

The correspondences which of late appeared in the Polish newspaper „Wiarus" of Winona, Minn., concerning my interference and the present administration of affairs and its pastor Father Moron of St. Peter & Pauls Polish church of this city are in every particular a base premaditated misrepresentation and a barefaced falsehood, calculated to sow the seed of discord and arouse the spirit of indignation and rebellion among the good Polish people of this city, not only against me personally, but also against our Bishop and Rev. Father Moron the present efficient and worthy pastor of the Polish congregation of St. Joseph. These articles appear to be instigated by an unprincipled Polish priest, who was formerly connected with this diocese. A priest void of all decency and truthfullness, full of venom and actuated only by a spirit of revenge is hardly fit to exercise the functions of his holy office.

We trust that the articles referred to, as well as their author will be treated by the reverend clergy and the intelligent good Polish people with the well merited contempt and condemnation.

C. Linnenkamp, V. G.
Pro tempore Administrator of the diocese of St. Joseph, Mo.
Other papers please copy.

ST. JOSEPH, Mo., 21go września, 1895 r.
Do szlachetnej Publiczności!

Korespondencye, które niedawno się okazały w polskiem czasopiśmie „Wiarus" w Winona, Minn., pod względem mego wdania się i obecnej administracyi spraw i ich proboszcza ks. Moroń od polskiego kościoła św. Piotra i Pawła w tutejszem mieście są pod każdym względem podłem wymyślonem przeistoczeniem i nikczemnem kłamstwem wymyślonem, aby zasiać ziarno niezgody i wzniecić ducha oburzenia i buntu pomiędzy dobrym polskim ludem w tem mieście, nietylko przeciw mnie osobiście, lecz także przeciw naszemu Biskupowi i Wiel. ks. Moroń, teraźniejszemu zdatnemu i godnemu proboszcza polskiej kongregacyi w St. Joseph. Te artykuły zdają się być poduszczane przez niegodziwego polskiego księdza, który dawniej stał w łączności z tą dyecezyą. Ksiądz pozbawiony wszelkiej przyzwoitości i miłości prawdy, pełen jadu i powodowany tylko przez ducha zemsty z biedą jest zdatny do wykonywania funkcyi jego świętego dostojeństwa.

Ufamy, że Wielebne duchowieństwo i inteligentny polski lud postąpi ze wspomnianymi artykułami jako i z ich autorem ze zasłużoną pogardą i potępieniem.

C. Linnenkamp, W. G.
Tymczasowy administrator dyecezyi w St. Joseph, Mo. Inne czasopisma niech łaskawie powtórzą.

Wystawa Stanów produkujących bawełnę i międzynarodowa w Atlanta, Ga.

Dnia 18 września rozpoczęła się wystawa w Atlanta, i to o godzinie 12tej na południe. O godzinie 1szej wyruszył pochód wojska regularnego i milicyi Stanowej, w ogóle 25 kompanii z miasta na miejsce wystawy, gdzie im na "Berbecue" miejscu przedstawiono przekąskę. Następnie udali się dyrektorzy i goście do auditoryum, gdzie miano mowy i odczytano odę wystawową ułożoną na tę okazyę. Przerwy zapełniała muzyka.

Właściwe otwarcie wystawy odbyło się dopiero wieczorem o godz. 7mej, gdy prezydent Cleveland bawiący w Gray Gabbles w pobliżu Buzzards Bay, Mass., dokąd zaprowadzono drut telegraficzny, nacisnął tam złoty guzik przymocowany do drótu telegraficznego, na który to znak cała maszynerya na wystawie została wprowadzoną w ruch i fontanna elektryczna poczęła wyrzucać swe promienie i w tej samej chwili dano salwę z 100 bomb.

Atlanta, Ga., 19 września. Dzisiaj był "dzień redaktorów ze stanu Georgia (Georgia Editors Day.") Przybyli członkowie "Stowarzyszenia Prasy Stanowej" w liczbie 100. Obejrzeli wystawę, zabawili się na Midway Plaisance i t.d.

Atlanta, Ga., 20 września. Jutro jest "Blue and Gray Day" na wystawie. Dzisiaj przybywały już przednie straże oddziałów G. A. R. (Grand Army of the Republic) z obozu w Louisville i z poświęcenia Chickamauga Parku.

Wystawa w Atlanta ma podobno zostać urozmaiconą walkami byków.

Atlanta, Ga., 21 września. Na dzisiejszy dzień "niebieskich i szarych" przybyły dzisiaj tysiące i tysiące ludzi. Ze samego Chicamauga parku przybyło do 20,000. Pomiędzy innymi przybyli gubernatorowie Stanów New York, Vermont, Ohio, New Jersey, Colorado, Nebraska, Wisconsin i jenerałowie Schofield, Dodge, Howard, Horace Porter i J. A. Williamson i inni.

Atlanta, Ga., 23 wrześaia. Na tutejszej wystawie został dzisiaj kongres niewiast otwarty.

NATRONA, Pa, 22 września, 1895 r.

Tow. Krakusów św. Michała Archanioła przystąpi w sobotę 28go bm. do spowiedzi, a w niedzielę 29go (w dzień św. Michała) do Komunii św. o godz. 10tej przed południem i to w uniformach. Zarazem ci, którzy przystąpili do Tow. po dniu 14go Kwietnia i mają uniformy, będą składali przysięgę. O godz. 3ciej po południu odbędzie się bal Tow. w hali John'a Clark, przy River Ave. Na jedno i drugie zapraszamy serdecznie wszystkie Towarzystwa z okolicy i Publiczność polską w ogóle.
Józef L. Iwonicz,
Sekr. protokółowy, Natrona,

AMERYKA.

Wystawa światowa w Tacoma, Wash.

Tacoma, Wash., 19 września. Na zgromadzeniu obywateli w budynku giełdy uchwalono urządzić latem roku 1900 wystawę „wschodnią i zachodnią" (Oriental and Occidental). Uorganizowano się tymczasowo i wybrano wydziały, aby uzupełnić plany i zainteresować wystawców nie tylko w tym kraju, ale i na Wschodzie. Celem jest popierać i powiększyć stósunki handlowe między Stanami Zjednoczonymi i ludami wschodu. Zdecydowano się na ten plan wskutek znacznego wzrostu handlu ze Wschodem, który w trzech latach powiększył się tak iż w tym roku Tacoma China linia przewiozła 120,000 ton tak z Tacoma jak i do Tacoma. Przy najbliższej sesyi zostaną od kongresu zażądane $500,000, gdyż wybrzeże nad oceanem spokojnym jest uprawnionem do otrzymania takiej sumy.

Plon chmielu na najdalszym zachodzie.

Seattle, Wash, 19 września. Ezra Meeker, najznaczniejszy uprawiarz chmielu i handlarz w Stanie Washington mniema, że zbiór chmielu będzie wynosił zaledwie połowę tego, co w innych latach. Plon jest oszacowany na dziesięć do dwadzieścia tysięcy beli, a na wschód od gór Cascades na ośm do dziesięć tysięcy. Wszy zniszczyły wielką część plonu, a że przez to zostaje znacznie utrudnioną praca zbieraczy chmielu, farmerzy uprawiający chmiel, nie mogą żadnych prawie robotników dostać.

Portland, Oregon, 19 września. Według sprawozdań ze wszystkich okolic chmielnych zostaną ocalone może trzy ćwiercie zwyczajnego plonu. Znakiem teraźniejszego położenia jest, że domy biznesowe w New Yorku i innych wschodniach miastach, które w innych latach wielkie robiły zakupna, mało chmielu zamawiają. Wiedzą, że farmerzy chmielowi nad wybrzeżem oceanu spokojnego się znajdują w przykrem położeniu, że trudnem dla nich jest dostać pieniądze za ich plon, i że nie mogą chmielu długo utrzymać, skoro się już w belach znajduje.

Miasto nawiedzone przez węże.

Mankato, Minn., 19 września. Miasto i tutejsze przedmieścia są zalane wężami grzechotników każdej wielkości. Są tam stare węże mające sześć stóp długości, i młode mierzące mniej niż stopę.

Węże ukąsiły dość znaczną liczbę ludzi; ostatnią ofiarą był James Wilson, robotnik farmerski.

Nikt nie wie, zkąd węże te się wzięły; ludność stara się je wytępić.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 23 września. Niedawno temu aresztowano w Kolonii dwóch szpiegów francuzkich. Uwięzienie ich doprowadziło do odkrycia zupełnie uorganizowanego i rozgałęzionego systemu szpiegostwa. Zawikłane są liczne osoby, a pomiędzy niemi także dużo Niemców. Aresztowania nastąpią w Kolonii, Magdeburgu, Brunświku i Essen.

PARYŻ, 23 września. Rada miejska w Avignon przeznaczyła $900,000 na odbudowanie dawniejszego pałacu papiezkiego. Część jego zostanie zamieniona na muzeum, a kaplica i "Conclave" zostaną odstąpione Watykanowi. Jeden z najznakomitszych obywateli w Avignon jest mocno przekonany, że przyszły papież zostanie wybrany w Avignon i będzie tam mieszkał.

Avignon było od roku 1309 aż do 1378 siedzibą papieży, którzy już posiadali hrabstwo Venaissin i w r. 1348 odkupili także miasto Avignon od neapolitańskiej królowej Joanny. Miasto, w którem siedmiu papieży miało swoją siedzibę, było także po r. 1378 stolicą nielegalnie obranych papieży Klemensa VII i Benedykta XIII podczas wielkiej schizmy w zachodnim kościele. Później, po odnowienia władzy rzymskiego papieża (1417) przebywali w Avignon tylko legaci, jako papiezcy namiestnicy. Dopiero przy zawarciu pokoju w Tolentino (1797) zostało miasto Avignon i hrabstwo Venaissin przez papieża odstąpione Francyi.

Dawniejszy pałac papiezki, który ma być odbudowanym, służył w ostatnich czasach za koszary. Jest to wielki nieregularny, w gotyckim stylu, w różnych peryodach wybudowany gmach. Niektóre z silnych wieży, które się nad nim unoszą, są 150 stop wysokiemi.

WASHINGTON, 23 września. W kasie Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj gotówką $182,774,253, z których na rezerwę złota przypadało $95,821,207.

SPRINGFIELD, Ill., 23 września. Dzisiaj została tutaj otwarta wystawa Stanu Illinois. Około 50,000 osób było obecnych.

IRONTON, O., 23 września. Były podskarbi powiatowy M. G. Clay, który sprzeniewierzył $28.000, ulotnił się.

ST. LOUIS, Mo., 23 września. Dyfterya wystąpiła tutaj epidemicznie. Od 1go września doniesiono o 170 wypadkach.

KONSTANTYNOPOL, 23 września. Przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa dla obrony pałacu rządu tureckiego, gdyż w Macedonii odkryto spisek, którego celem jest wysadzić ten gmach w powietrze za pomocą dynamitu.

NEW YORK, 23 września. Donoszą, że patryoci kubańscy jeszcze przed ukończeniem roku będą posiadali własną flotę i że w przeciągu miesiąca Kubańczycy zostaną uznani za siłę wojującą nietylko przez Meksyk, lecz i przez południowo-amerykańskie państwa. Zajęcie portu Banes było pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tych planów.

BLOOMINGTON, Ill., 24 września. W pobliżu sąsiedniej miejscowości Washington wykoleił się wczoraj całą siłą pary pędzący pociąg robotniczy kolei Toledo, Peoria i Western. Maszynista James Dillon i palacz Brown zostali zmiażdżeni przez lokomotywę.

WILMINGTON, Del., 24 września. Tak zwani "kubańscy flibuster'zy," których kilka tygodni temu uwięziono, ponieważ się wybrali do wyspy Kuba, zostali przez sąd przysięgłych uznani niewinnymi.

QUINCY, Ill., 24 września. 18 letnia Nellie Smith z Columbia umarła tutaj wskutek ukąszenia przez pająka. Nogi jej napuchły i krew została zakażoną i ostatecznie nastąpiły kurcze szczęk, na które umarła.

WASHINGTON, Ind., 24 września. Tutejsze szkoły publiczne zostały zamknięte ponieważ pomiędzy dziećmi panuje dyfterya.

HAVANA, 25 września. Hiszpanie odgrażają się, że, skoro uskromnią rewolucyonistów kubańskich, rozpoczną wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, i że na ten cel będą mieli 200,000 żołnierzy w pogotowiu.

HAVANA, 25 września. Powstańcy kubańscy zostali w górach Seborucal, pomiędzy Paila i Mazantini pobici przez Hiszpanów. Było ich 600. Utracili obóz wraz z żywnością i amunicyą. Mieli pięć w zabitych, a 20 rannych zabrali z pola walki. Hiszpanie nie mieli nawet jednego rannego.

CHICAGO, 25 września. Stanisław Cegielski robotnik zatrudniony w składzie drzewa "Central Lumber Co." spadł wczoraj przy wyładowywaniu desek z doku do rzeki i utonął. Ciało odwieziono do jego mieszkania pod no. 107 przy Wade ul.

Dedykacya nowego Chickamauga parku narodowego.

Chattanooga, Tenn., 18 września. Na dedykacyę Chickamauga parku, na którem to miejscu i pod Chattanooga toczyły się krwawe bitwy podczas wojny Unii Stanów Zjednoczonych z Konfederacyą Stanów południowych, przygotowywano się od dawniejszego już czasu. „Yankees" i „Johnny Ribs", którzy przed 30 laty i więcej walczyli ze sobą, dzisiaj już starzy i siwi szli ręka w rękę po wielkich polach bitwy, pili i spali razem i nie czuli w ich sercach żadnej przykrej myśli jeden przeciw drugiemu — zapomniano, że kiedyś istniała „północ" i „południe."

Chattanooga jest przedsiębiorczem miastem liczącem 40,000 i przygotowała wszystko, aby pobyt był najprzyjemniejszem dla gości, których było co najmniej 50,000; inni zaś twierdzą, że było ich 100,000.

Już z brzaskiem poczęły się tłumy udawać do Chickamauga koleją, powozami, pieszo itd.

Pierwszym wypadkiem było poświęcenie pomnika Stanu Michigan na Snodgrass Hill, miejscu, gdzie podczas wojny stoczono niezawodnie najzaciętsze walki. Cokolwiek po godzinie 9tej przybył na pagórek gubernator Rich ze sztabem i członkami komisyi parkowej i miał patryotyczną mowę stósowną do okazyi.

O godzinie 11tej poświęcono i oddano rządowi pomniki stanu Wisconsin znajdujące się w północnym kącie owej części pola bitwy. Tak samo się stało z pomnikami Stanu Ohio.

Pomniki stanu Illinois znajdują się na miejscu, gdzie się podczas bitwy znajdował dom wdowy Glenn; stał on kilkaset jardów w kierunku południowo wschodnim od słynnego „krwawego stawu." Nazwę otrzymał dla tego, że woda jego została zaczerwienioną przez krew wylaną podczas bitwy. Ludzie mieszkający w pobliżu powiadają, że bydło do dziś dnia nie chce pić wody z owego stawu. Gubernator Altgeld przybył o godzinie 2giej se swoim sztabem i po odpowiedniej mowie oddał pomniki rządowi.

Uroczystość poświęcenia i dedykacyi pomników Stanu Indiana odbyła się na pagórku Lytle Hill, zwanego tak, ponieważ tam poniósł śmierć jen. Lytle. Pagórek ten leży cokolwiek na północ od domu wdowy Glenn.

Pomniki Stanu Massachusetts zostały poświęcone o godzinie 3ciej na pagórku Knob Hill.

Wieczorem odbyła się reunia członków „Army of the Cumberland" w największym namiocie Barnuma, znanego właściciela cyrku i menażeryi.

Chattanooga, 19 września. Dzisiaj odbyła się właściwa dedykacya Chickamauga parku narodowego. Głównymi mówcami byli siwi jenerałowie John M. Palmer (z północy) i John B. Gordon południowiec. Około 50,000 ludzi z północy i południa brało udział w uroczystościach, które się odbyły na pagórku Snodgrass, którego spadzistości 32 lat temu miały być pokryte trupami tak, iż z wierzchołka było można zejść do podnóżka pagórka stąpając z jednego trupa na drugiego.

Cwiczenia wojskowe poprzedzały uroczystość, na której przewodniczył wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Stevenson. Otwarcie uroczystości, na same południe, zostało oznajmione przez 44 wystrzały armatnie, poczem kapele wojskowe zagrały „Star Spangled Banner".

Wstępną przedmowę miał przewodniczący Stevenson, poczem cały ogół przy akompaniamencie muzyki zaśpiewał hymn narodowy „America".

Następnie wystąpił jako mówca jen. Palmer, a po nim jen. Gordon. Po mowie tegoż całe zgromadzenie zaśpiewało hymn szkocki „Auld Lang Syne". Było jeszcze kilka mów krótkich i otwarcie uroczystości na Snodgrass Hill zakończyło się.

Wieczorem odbyła się reunia „Army of the Tennessee."

Chattanooga, 20 września. Podczas dzisiejszego wielkiego pochodu zwracała na siebie najbardziej uwagę kompania konfederowanych weteranów, ubranych w stare ich szare mundury, lecz mających na czele sztandar z gwiazdami. Żaden z nich nie liczył mniej niż 60 lat, lecz każdy maszerował z dokładnością, jakiejby się nie potrzebowali powstydzić kadeci z West Point. Przy chorążym szedł weteran niosący wieniec z gałązek oliwnych, znak miłości i pokoju.

Urzędowa uroczystość odbyła się w wielkim namiocie Barnum'a. Prezydował Stevenson, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. Pierwszą mowę miał George W. Ochs, burmistrz miasta Chattanooga.

Wieczorem odbyła się reunia weteranów z armii północnej Virginii i tych z armii Potomac'u, którzy walczyli pod Chickamauga.

Chattanooga, 20 września. Złodzieje kieszonkowi mieli bogate żniwa podczas tutejszych uroczystości.

Chattanooga, 21 września. Z dzisiejszem posiedzeniem biznesowem zastępców „Army of the Cumberland", zakończyły się uroczystości dedykacyi parku Chickamauga.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Września, 1895.

Poniedziałkowy targ na pszenicę nie był wcale ożywionym, dopiero ku końcowi cena poszła cokolwiek w górę tak iż płacono o $\frac{3}{8}$ centa więcej niż w sobotę; owies wrześniowy był o $\frac{3}{8}$c. tańszym niż w przeszłym tygodniu, lecz majowy pozostał przy dawniejszej cenie. Wieprzowina styczniowa poszła w górę o $\frac{5}{8}$c., a smalec i żebra o $2\frac{1}{2}$c. Przyczyną iż targ pszenicy nie był ożywionym, było to, że spodziewano się wielkich przesyłek z krajów eksportujących pszenicę — spodziewano się, że zostanie wysłanych najmniej 2,500,000 do 3,000,000, a tymczasem cały wywóz wynosił tylko 1,293,000 buszli, wskutek czego cena ostatecznie poszła cokolwiek w górę.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	$56\frac{1}{2}$—$57\frac{3}{4}$
" No. 4	50—54
Zimowa No. 2 czerwona	$57\frac{1}{2}$—59
" No. 3 twarda	55
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	$31\frac{1}{2}$—$31\frac{7}{8}$
No. 2 żółta	$31\frac{5}{8}$—$32\frac{3}{8}$
Owies, buszel	17—$22\frac{1}{2}$
Żyto, buszel	
No. 2.	$38\frac{1}{4}$—46
Jęczmień	24—48
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	2.90—3.30
Straights	3.00
Spring patents	3.15—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.00—2.30
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91—1.04
koniczyna	5.00—7.25
Tymotka	1.50—3.90
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.50—12.50
No. 2	10.00—11.00
Mięszana	8.00—10.00
Upland Prairie	4.50—10.50
Słoma, wagon	5.00—6.00
Ospa (bran)	10.00—10.50
Jarzyny:	
Kalafiory, crate	25—40
Ogórki, beczka	50—1.00
Cebula, buszel	20—25
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	75—1.25
Strączki zielone, miech	50—60
Selera, case	25—1.00
Pomidory 4 kosz.	15—35
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	75—1.40
Banany, pęk	75—1.00
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	1.00—1.50
brzoskwinie, "	90—1.15
winogrona koszyk	1.00—1.35
Masło: Creamery No. 1	$18\frac{1}{2}$—20
Dairy — extra	$20\frac{1}{2}$
" packing	8—$8\frac{1}{2}$
Łój	3—5
Młode kartofle buszel	23—25
Żywy drób:	
Indyki, funt	$7\frac{1}{2}$—11
Kury, funt	$8\frac{1}{2}$—10
Kaczki, funt	8—9
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	7—$7\frac{3}{4}$
Szwajcarski	12—$12\frac{1}{2}$
Limburger	$8\frac{1}{2}$
Brick cheese nowy	8
Jaja, tuzin	$13\frac{1}{2}$—$14\frac{1}{2}$
Cielęcina	$4\frac{1}{2}$—9
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.30—5.80
Krowy	3.40—3.90
Texaskie	1.75—2.75
Cielęta	3.50—6.25
Żywe świnie, sto funt.	2.00—4.35
Owce:	
Skopy	1.40—3.65
Jagnięta	2.75—4.75
Wieprzowina, 100 f.,	9.35—$9.42\frac{1}{2}$
Żebra, 100 funtów	$4.82\frac{1}{2}$—$4.82\frac{1}{2}$
Smalec 100 funtów	$5.77\frac{1}{2}$—5.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$8\frac{1}{2}$
No. 2, " "	$7\frac{1}{2}$
No. 1, cielęce	$10\frac{1}{2}$
Fasola, buszel	$1.15\frac{1}{2}$—1.20

Elgin, Ill., 23 września.

Masło. Sprzedano 27,400 funtów masła po 22 do $21\frac{1}{4}$ centów funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

1287 Bakiewicz I	1430 Marszałkiewicz P.
1288 Balczykonys R.	1431 Marszałek W.
1291 Barnas K.	1432 Małek J.
1294 Batuzic M.	1441 Miesok W.
1297 Bartanek E.	1458 Nowara M.
1303 Brabek M.	1460 Obiorski N.
1312 Calinowski S.	1461 Olszewski J.
1313 Całuśniak J.	1462 Ośliślo M.
1315 Cnytla W.	1466 Pawłowski W.
1319 C culek F.	1468 Piernitz Fr.
1320 Cybulka J.	1470 Płuczak Z.
1324 Dobrowolski W.	1471 Pacyzadlew Z.
1326 Domański F.	1472 Popienacki M.
1327 Dorociak J.	1474 Predacicka M.
1329 Duchnowski J.	1477 Rak A.
1333 Farnka I.	1488 Różnowski A.
1342 Fraj M.	1492 Ruski S.
1347 Garbacik J.	1495 Sajdak M.
1348 Gamsa J.	1505 Szóstakowski M.
1357 Guiody F.	1518 Sebnak J.
1363 Gowrys S.	1520 Sichnowski T.
1364 Grada K.	1524 Skndona J.
1365 Grotowski I.	1525 Sliwinski A.
1368 Gustomski W.	1528 Sobieraj W.
1370 Gutman H.	1532 Sronkowski J.
1383 Jan Milly	1533 Stajner J.
1384 Janicki J.	1536 Stefański T.
1385 Jedroz A.	1539 Słowikowski J.
1387 Kanka J.	1542 Strzelczyk J.
1388 Karłowiej M.	1545 Szapezak I.
1389 Karolewicz L.	1548 Terski T.
1397 Kobus J.	1549 Trgala J.
1398 Kobylski J.	1551 Tuz A.
1403 Koszki J.	1553 Urban E.
1404 K żuchowski A.	1554 Urbaniak T.
1408 Rucak J.	1560 Wajtkos L.
1410 Kujawa J.	1561 Walczak A.
1411 Kulesiak J.	1562 Warga G.
1413 Lachowicz F.	1566 Wieczorek J.
1414 Lacheta J.	1569 Wirkus A.
1418 Larynr P.	1570 Witkowski F.
1419 Laski S.	1572 Wojcieszek P.
1426 Machcik Ph.	1575 Wojek J.
1428 Maj Anna.	1576 Zadejko A.
1429 Marcinkiewicz J.	1577 Zaroński J.